Nr. 289 Kraków, Środa dnia 20 Grudnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Akt dyplomatyczny Polaków.

Wiedeń, 18 grudnia.

(*G. S.*) Koło polskie przemówiło znowu — rezolucją. Jest to doskonałe pismo dyplomatyczne, w którem z wielką zręcznością zdołano zadość uczynić i dawniejszemu swemu stanowisku i — potrzebom państwowym, tak dalece, że i Czesi, jak miałem sposobność przekonać się o tem z ust posłów czeskich, są zadowoleni, a równocześnie i p. Rutowski z radością powitał tę rezolucję, jako „potępiającą obstrukcję czeską“ i wyciągającą ramiona ku ogólnej koalicji.

Wprawdzie potępienia czeskiej obstrukcji nie ma w niej wcale, gdyż mówi ona tylko, że „kierowane tym zamiarem, Koło polskie musi się sprzeciwić spowodowanej postępowaniem obecnego rządu akcji klubu czeskiego, wstrzymującej uchwalenie“ — potrzeb państwowych. W ustępie tym potępiony jest więcej rząd, aniżeli obstrukcja czeska. Nie mniej jednak bądź co bądź istotnie Koło polskie oświadcza się przeciw „akcji klubu czeskiego“, czego trudno pomieścić w ramy dotychczasowego sojuszu. Wyraz „sprzeciwić się“, wydaje mi się także za ostry. Wystarczyłoby bowiem było zupełnie, jeśli politycy „potrzeb państwowych“ chcieli już koniecznie sparafrazować w rezolucji p e w n e ż y c z e n i a, powiedzieć, że Koło nie może popierać obstrukcji, lub że uważa ją za niewłaściwą — gdyż wyraz „sprzeciwić się“ pochwycili Niemcy w lot, tłomacząc go — swoją drogą mylnie — *entgegentreten*, co znaczyłoby, jakoby Koło było gotowe stanąć do walki przeciwko tej akcji klubu czeskiego.

Rezolucja w ogłoszonem w dziennikach brzmieniu jest dziełem kompromisowem obydwóch grup Koła polskiego, dlatego też jest w niej mowa i o przymierzu stronnictw prawicy i „o porozumieniu się z umiarkowanemi żywiołami Izby“. Ostatni zwrot powitał radośnie p. Rutowski, jako zapowiedź koalicji; tymczasem jeden z najwybitniejszych członków Koła polskiego, zapytany przezemnie, jak to rozumieć należy, tak mi tę rzecz tłomaczył:

— Znaczy to, że chętnie powitalibyśmy n. p. umiarkowanych Włochów, gdyby się zbliżyli do prawicy, a nawet i niemieckich „obszarników“, jeśli się staną umiarkowanymi, czem jednak obecnie nie są!

Po co więc ten frazes? Znowu ta sama nasuwa się na to pytanie odpowiedź: jest to bardzo dyplomatycznie wystylizowana parafraza p e w n y c h ż y c z e ń co do koalicji. Z punktu widzenia tych ż y c z e ń należy też przedewszystkiem oceniać ten akt dyplomatyczny, który o tyle dobrze wypadł, że na prawicy, nie wyjąwszy Czechów, dobrego doznał przyjęcia.

Daleko lepiej od tej dyplomacji podoba mi się dzielne i szczere wystąpienie posła dra Roszkowskiego, który sam jeden głosował przeciw rezolucji, a to, jak się dowiaduję, dlatego, że jej brzmienie nie odpowiada stanowisku, jakie Koło polskie zajmowało dotychczas, — nie odpowiada wierności w dochowywaniu sojuszu z Czechami.

Jeden tylko głos, ale dużo ważący i wyrażający — głos szczerego serca, nieuznającego sztuczek dyplomacji i obłudy politycznej. Szczerość, otwartość, statek i uczciwość najlepszą są też dyplomacją, gdyż prędzej prowadzą do celu, aniżeli kręte drogi, frymark i naginania się na wszystkie strony. Drowi Roszkowskiemu należy się za to dzielne wystąpienie ogólue uznanie. — P. Roszkowski wyszedł naturalnie z posiedzenia Koła polskiego, pobity wszystkimi głosami, ale opinja narodowa znalazła wyraz przynajmniej w tym jednym głosie, opinja domagająca się wierności wobec pobratymczego sojusznika, a w tym razie nierozdzielnie połączona z głębszą myślą na przyszłość i szersze obejmująca widnokręgi, aniżeli je przedstawiają dotychczasowe miseczki soczewicy, „zdobywane“ przez Koło polskie rzekomo w interesie dobra kraju.

Brak stanowczości w Kole, ośmiela naturalnie coraz bardziej „zimowitów“ sądzących, iż są blizcy zwycięstwa. Są oni nawet nieco zanadto śmiali. Obecnie „pracują“ rękami i nogami nad tem, by usunąć z komisji parlamentarnej Koła niemiłych sobie pp. dra Kozłowskiego i dra Milewskiego. W tym celu sprowadzili sobie nawet marudera z Kołomyi, żyda Trachtenberga. Jest więc jeden głos więcej. Wciąż liczą i liczą głosy: nas dwóch + 6 żydów + dwóch Gniewoszów + dr Walewski, czyni razem 11. Może jeszcze przybędą dwaj księża i jeden lub dwóch niezdecydowanych, byłoby głosów piętnaście. To jeszcze za mało, więc trzeba dalej pracować przy pomocy p. Madeyskiego. Spodziewajmy się, że ta „praca“ pójdzie na marne. Przy rozprawie bowiem nad rezolucją w Kole, pokazało się, że strona antyzimowicka rozporządza obecnie w Kole ogromną jeszcze większością głosów.

W sprawie sporów krakowsko-podgórskich.

W skutek zamieszczonej w N-rze 282 *Głosu Narodu* korespondencji z Podgórza, zawierającej na wstępie reminiscencje z niedoszłych do skutku rokowań między sąsiedniemi gminami o dostarczanie gazu krakowskiego na potrzeby gminy m. Podgórza, otrzymaliśmy ze strony kompetentnej, a przebieg rokowań dobrze znającej, wyjaśnienia, które tem chętniej zamieszczamy, że przedstawiają one tę sprawę w świetle zupełnie odmiennem:

Rokowania toczyły się długo i przechodziły przez dwa stadja. W pierwszem, aż do roku 1897, reprezentacja m. Krakowa, stając na stanowisku jurydycznem swego referenta, nie chciała się zrzec praw zastrzeżonych dawnym kontraktem, a warujących gazowni krakowskiej nieograniczone co do czasu trwania prawo dostarczania gazu osobom prywatnym w Podgórzu, jakkolwiek z drugiej strony dawała Podgórzowi ogromne ulgi, a nawet udział w zyskach przez stopniowe opusty w cenie gazu, nader nisko ustanowionej. Na owo wieczyste prawo konkurencji Podgórze przystać nie chciało. Zmiana osób kierujących rokowaniami, a przytem chęć doprowadzenia do skutku układów, spowodowały komisję krakowską do ponownego, nader gruntownego rozpatrzenia sprawy, a następnie do uchwalenia nowych warunków umowy, zasadniczo odmiennych, bo czyniących zadość żądaniom Podgórza, zwłaszcza co do kardynalnego punktu, o jaki się poprzednio układy rozbiły. Tutaj sprawa weszła w drugie stadjum. Pismem z d. 7 lipca 1898 r., osobistą interwencją wiceprezydenta m. Krakowa dra K. Pieniążka popartem, uwiadomiono o tem p. Burmistrza m. Podgórza, podając zarazem nazwiska trzech delegatów krakowskich do rokowania umocowanych i prosząc nawzajem o oznaczenie czasu i miejsca odbyć się mającej konferencji. Krok ten nacechowany niewątpliwie sąsiedzką uprzejmością pozostał jednak bez skutku, a nawet bez odpowiedzi, — a zwierzchność m. Podgórza nie była nawet ciekawa poznania tych nowych propozycyj, — przynajmniej oficjalnie — jakkolwiek odpowiadały one dawniejszym jej żądaniom i stanowiły ostatecznie bardzo wielkie ustępstwo.

Rzecz prosta, że, wobec stanowiska zajętego przez zwierzchność podgórską, dalsze awanse ze strony Krakowa były niemożliwe.

Na prywatne zapytania, dlaczego Podgórze na zaproszenie z dnia 7 lipca 1898 do traktowania nie przystępuje, odpowiadały osoby miarodajne w Podgórzu wymijająco, że Rada życzy sobie oświetlenia elektrycznego, że się zanadto zaangażowano w pertraktacje z różnemi przedsiębiorstwami; albo odpowiadano bez ogródki: „Choćby wasze warunki były nawet najdogodniejsze, to my chcemy prowadzić przedsiębiorstwo oświetlenia na własną rękę, pragniemy się od Krakowa wyemancypować“. Na to nie było oczywiście rady; każdy u siebie ma prawo się urządzać, jak mu najlepiej, a *volenti non fit injuria*. Trudno jednak wymagać, by odjum zerwania rokowań przyjmowała na siebie ta strona, która wszystko uczyniła, by układ do skutku doprowadzić. To też mylne są i na złej chyba informacji oparte twierdzenia podgórskiego korespondenta, jakoby wszelkie zabiegi Podgórza rozbiły się o „twardy i niezłomny opór zarządu *(sic)* gazowni krakowskiej“, i jakoby „gazownia głuchą była na prośby gminy podgórskiej, na ofiarowane przez nią koncesje, głuchą nawet na głos sąsiedzkiej zgody“. Kłam tym twierdzeniom zadają fakty — a o prośbach i koncesjach nic nie słyszeliśmy.

Dziwnem się musi wydawać zaiste takie nicowanie prawdy, którą przecież udowodnić łatwo dokumentami, dziwną się też wydaje ta nieznajomość naszego ustroju autonomicznego ze strony korespondenta, który jakby nie wiedział, że tak ważne sprawy, jak zawarcie kontraktu między dwiema gminami i to na dziesiątki lat, należą do zakresu ciał autonomicznych kontrolujących, czy ustawodawczych, a nie do zarządów, czy urzędów wykonawczych.

Sprawę złożono w Krakowie do aktów, jako już bezprzedmiotową; ale niejednego z obywateli sąsiednich miast zdejmie ciekawość dowiedzenia się, jakie też były te warunki, których Podgórze nawet poznać nie zapragnęło. Otóż warunki brzmiały mniej więcej tak:

1) Gmina krakowska zrzeka się praw wypływających z dawnego kontraktu, a w szczególności, prawa dostarczania gazu prywatnym konsumentom na czas nieograniczony (t. j. na przyszłość). 2) Gazownia krakowska wykona swoim kosztem inwestycje przenoszące 20.000 złr. i urządzi w całem mieście około 130 lamp. 3) Cena gazu dla gminy 9 centów za metr sześc. przy 25-letniem trwaniu kontraktu, a 8 centów przy 30-letniem. 4) Zamiast zwykłych palników dane będą na wszystkich ulicach palniki Auerowskie, bez żadnej dopłaty — a gazownia utrzymywać będzie w porządku latarnie, palniki i siatki, oraz obsługę dawać swoim kosztem. 5) Po upływie czasu trwania kontraktu, 25 lub 30 lat, gmina krakowska zwija zupełnie przedsiębiorstwo oświetlenia w Podgórzu, gdyby ponowna umowa do skutku nie przyszła, oddaje Podgórzowi całe tamtejsze urządzenie za zwrotem wartości podług oszacowania i usuwa się od konkurencji. 6) Wszelkie ulepszenia zaprowadzone z biegiem czasu w oświetleniu gazem ulic Krakowa, wprowadzone będą i na Podgórzu. Obniżenie ceny gazu dla prywatnych konsumentów w Krakowie, pociągnie za sobą podobnież obniżenie w Podgórzu i t. d.

Za oświetlenie gazem ulic miasta według nowego planu i umowy płaciłoby Podgórze około 4.000 złr. rocznie, zatem ledwie połowę tego, co będzie kosztowała amortyzacja i oprocentowanie kapitału włożonego w zakład elektryczny, a przenoszącego już dzisiaj 100.000 złr.

Tyle dla wyświecenia prawdy i dla położenia tamy dalszemu bałamuceniu opinji publicznej obu miast. A teraz jeszcze pytanie, po co i w jakim celu korespondent podgórski odgrzebuje sprawę skończoną i przesądzoną? Co prócz niesmaku przynieść mogą za pożytek te reminiscencje błędne i spóźnione, jednej lub drugiej stronie niegdyś paktującej? Czyżby to były wyrzuty sumienia i obawa skutków?

Że zakład miejski krakowski poniósł stratę, to prawda i nie potrzeba tego przypominać, boć ta szkoda jego podstawami nie zachwiała. Ubyło 21.000 metrów gazu w rocznym odbycie przez odpadnięcie oświetlenia ulic podgórskich, — ale za to przybyło skądinąd w roku 1898 blisko 300.000 metrów; więc stratę można było przeboleć, tem bardziej, że znowu gmina podgórska „najpoważniejszej pozycji zbytu“, jak się wyraża korespondent, nie stanowiła. Kolej, uniwersytet, poczta, sąd, i t. p. zużywają kilkanaście a przynajmniej kilka razy tyle gazu, każde z osobna, co Podgórze razem, a nawet prywatni konsumenci, jak „Grand Hotel“, „Kasyno wojskowe“, Rajal, spalają więcej niż gmina podgórska. Więc

o tej stracie mówić i rozwodzić się nad nią nie warto, o ile mowa o stracie materjalnej. Szkoda moralna jest oczywiście i będzie z tego niedojścia do skutku układów, ale dla kogo większa, to bliska przyszłość okaże, a kto winien, niech się w piersi bije. Jeżeli zaś korespondentowi nie tyle o Kraków, jak o Podgórze idzie, to niech się uspokoi. Przecież tam rzecz robiono z należytą rozwagą i namysłem i zapewne przyszłą rentowność zakładu elektrycznego miejskiego gruntownie obliczono, zanim się do tak kosztownego, jeżeli nie ryzykownego, przedsięwzięcia zabrano. A wszak czasu na zastanowienie nie brakło, kiedy od wspomnianych a nieuwzględnionych propozycyj krakowskich z roku 1898 do notarjalnej umowy z Křižikiem o budowę stacji elektrycznej upłynął cały okrągły rok! Więc lepiej dać pokój próżnym żalom i czekać na wyniki podgórskiego przedsięwzięcia i na spodziewane zyski, które, tak długo i skrupulatnie obliczane, zawieść nie powinny. Jeżeli zaś zawiodą, i gmina podgórska ze swego przedsiębiorstwa mieć będzie nie zyski lecz straty, to nie potrzeba naprzód opinji bałamucić, bo prędzej czy później prawda wyjdzie na jaw, a wtedy opinja wskaże, komu zawdzięczać trzeba, że się złe stało.

Z KRAJU.

Lwów, 17 grudnia.

Odsłonięcie przyłbicy autora „Debiutantki". — Sejm i prowizorjum budżetowe. — Pogrzeb ś. p. Hoszarda i kilka szczegółów z jego życia.

Afisz teatralny, ogłaszający drugie przedstawienie „Debiutantki", o której sprawozdanie podałem w poprzednim numerze — ogłasza zarazem, że autorem sztuki jest p. Ludwik Heller. A więc ciekawość, rozpierająca nasz świat teatralny i dziennikarski, została zaspokojona, przyczem zauważyć należy, że wielu ludziom wprost nie podobało się, że p. Heller śmiał napisać rzecz, która wyskoczyła po za zwykły szablon teatralny i dowiodła, że obecny dyrektor teatru lwowskiego, oprócz znakomitych zdolności administracyjnych, posiada również literackie kwalifikacje.

Z powodu tej sztuki, a właściwie z powodu spuszczenia przyłbicy autorskiej, mam słówko do powiedzenia. Nietylko zwykła logika, ale poczucie delikatności dyktuje, że jeśli ktoś w dobrej wierze używa pseudonimu, to nawet domyślając się, kto się pod przyłbicą ukrywa, należy uszanować tajemnicę i pomyśleć o tem, że widocznie są powody do tej tajemniczości tem więcej, iż to nikomu nic a nic nie szkodzi. U nas w naszych miłych stosuneczkach dziennikarskich, na to się nie zważa.

P. namiestnik, wróciwszy z Wiednia, przywiózł nam pozytywną wiadomość, że Sejm w tym roku, nawet na trzy dni zwołany nie będzie, a więc rozpoczniemy gospodarkę krajową 1900 roku, bez prowizorjum budżetowego, a ponieważ goły rozboju się nie boi, a rachować znowu tak bardzo nie ma na co, i z pewnością układający budżet pocić się będą tylko nad tem, jak rwać u góry, aby u dołu wiązać, więc ostatecznie, jakoś przeżyjemy, dopóki wysokiemu rządowi nie zbędzie trochę czasu na to, abyśmy przecież mogli coś poradzić o naszej biedzie, a nie przyglądać się tylko przez cały rok bachanaljom parlamentarnym po wiedeńskich „Reichsrathach".

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb w godzinach popołudniowych, ś. p. Franciszka Hoszarda, z jego własnej kamienicy, na ulicy Kraszewskiego. Na pogrzebie, oprócz urzędników Wydziału krajowego, na czele, których znajdowa się marszałek hr. Badeni, i garści lekarzy, publiczności było mało, a wśród niej zaledwie kilkanaście kobiet. Na cmentarzu przemawiali p. marszałek i zawodowy kol. zmarłego dr Czyżewicz. Do wiązki wspomnień, o rzeczywiście zacnym, zmarłym człowieku dodaję jeszcze, że ś. p. Hoszard był szczególnym opiekunem i orędownikiem urzędników Wydziału krajowego, wśród których zażywał serdecznego szacunku i uczucia wdzięczności. Dla siebie był bardzo oszczędny, dla drugich miał hojną rękę. Posłem na Sejm był lat trzydzieści, członkiem Wydziału coś około lat dwudziestu. Z urzędu swego był zwierzchnikiem wszystkich szpitali w całej Galicji. Umarł wdowcem, pozostawiając, jeśli się nie mylę, jednego dorosłego syna. Majątek po ś. p. Hoszardzie, wraz z kamienicą, obliczają na 150.000 złr. Zdaje się, że legatów żadnych nie ma, przynajmniej dotąd nic o nich nie wiadomo. Ś. p. Hoszard zaziębił się na pogrzebie Smolki i gdy się z tego powodu położył do łóżka, już z niego nie wstał. Od ś. p. Smolki był Hoszard o lat jedenaście młodszy, ale w dawniejszych latach był on jego towarzyszem w życiu publicznem i dzielił jego przekonania polityczne. Po ś. p. Hoszardzie, nietylko rozpisany zostanie wybór na posła, lecz również Sejm wybrać musi na jego miejsce członka Wydziału. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 16 grudnia.

Tchórzostwo senatorów. — Moralność sędziowska. — Powrót Sary Bernardt. — Proces aktora. — Premjera w Odeonie.

Trwożliwi sędziowie wielkiego trybunału senatu coraz wyraźniejsze składają dowody tchórzostwa. Onegdaj na korytarzach luksemburskiego pałacu rozbiegła się pogłoska, że jeśli kiedykolwiek w przyszłości narodowcy przyjdą do władzy w kraju, straszna zemsta spotka tych senatorów, którzy swojego czasu głosowali za kompetencją senatu, jako trybunału państwowego.

Od tej chwili zauważono, że sędziowie zaczynają zastosowywać do oskarżonych daleko sroższe środki ostrożności, a niekiedy wprost pozwalają sobie na wybryki karygodnej surowości, co wszystko, jak wnosić można, zmierza do zgniecenia nacjonalistycznego ruchu w samym jego najpierwszym początku.

Lecz z chwilą, gdy czcigodni senatorowie przed obawą represaljów, rozwinęli swą gorączkową akcję tyrańskiej bezwzględności, zauważono niemniej pewne objawy niewytłomaczonego lęku ze strony wysokich wykonawców najwyższej sprawiedliwości, którzy nie zaniedbują niczego, aby przypadkiem do wiadomości ogółu nie dostały się nazwiska tych z pomiędzy nich, którzy z takiem upodobaniem pomnażają jeszcze kary, jakie bezustannie reklamuje jeneralny prokurator Bernard.

A więc senatorowie, w swej roli sędziów, pragną być nieubłaganymi, lecz równocześnie umywają ręce od osobistej odpowiedzialności sędziowskiej. Bezwzględnymi sędziami umieją oni być tylko pod zasłoną anonimatu. Jest to piękny rys, charakteryzujący wartość moralną dzisiejszych mężów politycznych Francji.

W świecie teatrów ważne zdarzenie: Sara Bernardt powróciła do Paryża wczoraj i zabrać się ma zaraz do próbowania nowej sztuki Rostanda „Orlę", w której gra sama księcia Reichstadzkiego, syna Napoleona 1 go.

W tymże świecie przedmiotem rozpraw gorących jest proces, wytoczony przez znanego aktora Gritryego dyrektorowi Wodewilu, Poretowi za to, że na afiszu sztuki Hermanta „Przedmieście" wydrukowano jego nazwisko mniejszym drukiem i po nazwisku pani Rafaeli Sises... Oburzony aktor żąda tylko... 100.000 odszkodowania!

Pierwsza prawdziwie głośna premiera teatralna w tym sezonie pojawiła się w teatrze „Odeon". Jest nią klasyczny dramat wierszem Henryka Bornier, członka akademiji francuskiej, „France... d'abord!"

Jest to dramat historyczny z czasów dzieciństwa późniejszego króla Ludwika IX i burzliwej a trudnej rejencji jego matki, Blanki Kastylijskiej. Wassale buntują się. Hugonnel, brat zmarłego króla Ludwika VIII, rości sobie prawa do tronu, pomaga mu Thibaut, hrabia Szampanji, który kochał Biankę i został przez nią odepchnięty. W ładnej scenie Blanka odwodzi Thibauta od buntu a nawet karze mu się wyrzec miłosnych uczuć dla sprawy ojczyzny, którą zawsze i wszędzie należy stawiać przedewszystkiem.

Hugonnel jednak zamiarów swych się nie wyrzeka. Pod wpływem Roberta Sarbona, legata papieskiego, widzi się zmuszonym zawrzeć pokój z królową, lecz pozostaje mu podstęp. Ma on przybraną córkę, Aliénor. Jest to cygańskie dziecię, które jemu wszystko zawdzięcza, a jednocześnie królowej nienawidzi, bo ją raz słudzy monarchini w dzieciństwie obili. Według umowy pokojowej, Aliénor ma podczas koronacji podać królewiczowi Ludwikowi koronę ojców. Otóż Hugonnel kazał sporządzić kółko złote, dające się włożyć wewnątrz korony, zaopatrzone w zatruty kolec, którego jedno draśnięcie w czoło zabije Ludwika, i żąda od Aliénor, aby to kółko do korony wsunęła.

Chcąc przezwyciężyć jej wahanie się, odkrywa jej tajemnicę jej pochodzenia, tajemnicę, o której jednak historja nic nie wie, tylko ją p. Bornier z fantazji swej wysnuwa: ma ona być córką księcia z rodu Karola Wielkiego, którego Ludwik VIII zamorzył w więzieniu, ma więc większe prawa do tronu od Ludwika IX i podzieli je z nim, Hugonnelem. Lecz to odkrycie wywiera wprost przeciwny skutek: wierna głosowi krwi, świętości rodu, Aliénor odkrywa Thibaudowi zbrodniczy zamiar przybranego swego ojca, a nie mogąc tej ohydy przeżyć, odbiera sobie samej życie ukłóciem fatalnego ciernia korony. Hugonell zaś ginie w pojedynku z ręki hrabiego Szampanji, bo raz jeszcze — „Francja przedewszystkiem!"

Nowy dramat doznał dość chłodnego przyjęcia u krytyków, u publiczności cieszy się wielkiem powodzeniem.

K. W.

ZDRAJCA.

31) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, dobrze — odparł Larsal sucho — nie żądam od ciebie żadnych wyjaśnień. — Idzie mi tylko o to, czy ci się co złego nie przytrafiło.

— Jeżeli ci tylko o to idzie, to porzuć już raz ten ton grobowy i ciesz się, że wracam zdrowa i nienaruszona!

Zdjęła nerwowo kapelusz i paltocik, poczem przyszła do sali jadalnej, gdzie usiadła do obiadu naprzeciwko swego męża, który ciągle trwał w swem złem usposobieniu.

— Wyszłaś dziś z domu, już o bardzo późnej porze? — zapytał po chwili, rozkładając serwetę i starając się nadać temu zapytaniu ton zupełnej obojętności.

— Nie — odrzekła Edmea, która z zasady nie dawała się pochwycić *in flagranti* kłamstwa wobec służby, nie wiem, która była godzina, gdy wychodziłam, ale nie moja w tem wina, gdyż nie patrzałam na zegar, nie przypuszczając jeszcze wówczas, że postępowanie moje po powrocie, będzie przedmiotem tak ścisłej ankiety.

— Oh, oh! cóż znowu!? Ankiety! któż mówi o ankiecie. Doprawdy zbyt drastycznych wyrażeń używasz, Edmeo. Czy wobec tej twojej przesadnej drażliwości, nie mam powodów sądzić, że moje zapytania istotnie cię w zakłopotanie wprowadzają?...

Edmea roześmiała się ironicznie.

— Stanowczo, mój Jerzy, nie jesteś dobrze usposobiony. Nie warto było wracać do domu wcześniej, niż zwykle, na to tylko, by przynieść mi z sobą podobny humor!

— Ależ, dziecko moje, to nie ja się tym razem irytuję, nie ja jestem w złym humorze, ale ty. Rozdrażnienie twoje jest tak widoczne, przychodzi mi zapytać ciebie, czy nie miałaś w mieście jakichś przykrości?...

— Nie!

— Może nie zastałaś tych, których chciałaś odwiedzić?... Bo z góry przyjmuję, że składałaś wizyty?

— Nie składałam żadnych wizyt — odparła Edmea, coraz więcej się niecierpliwiąc — ale jeżeli już chcesz koniecznie wiedzieć na czem spędziłam mój czas, to powiem ci, że tak samo tego nie wiem, jak i ty.

Gorzki uśmiech skurczył wargi młodego inżyniera.

— A wiesz, że to doprawdy tajemnicze.

— Tajemnicze? — zapytała Edmea z obrażoną miną, podnosząc hardo śliczną główkę.

— Tak, tajemnicze i niepokojące — jeżeli słowo to jednak drażni cię lub obraża, to gotów jestem cofnąć je i zastąpić innem.

— Otóż, mój drogi, wyszłam tylko na to, by się przejść, jak codzień to czynię. Oglądałam wystawy wielkich magazynów, byłam w „Bon Marché", „Louvre", „Printemps", a potem szłam aż do placu Clichy, nie przypuszczając wcale, że już jest tak późno. Zajęta myślami, roztargniona, wróciłam przez boulevard des Batignolles i minęłam ulicę Berlińską.

Nagle przerwała i tonem zniecierpliwienia rzekła ostro:

— A wreszcie, na cóż mam to wszystko opowiadać i tłomaczyć się naiwnie przed toną? Czy ja żądam kiedy wytłomaczeń od ciebie, gdy ty się spóźniasz i nie wracasz do domu całymi dniami, a nawet całemi nocami?!...

— Co do mnie, to zupełnie inna rzecz — odparł Jerzy z gniewem.

Edmea milczała.

Kiedy służąca podała ostatnią potrawę, Larsal odezwał się:

— A zatem chciałaś poczynić ważniejsze zakupy. W tych dniach szczególniej w magazynach nadarzają się wyjątkowe sposobności korzystnych zakupów...

Edmea przerwała mu:

— Nie kupiłam nawet jednej szpulki nici. Przyglądałam się tylko wystawom, „włócząc" się, jak Paryżanka z krwi i kości.

— Widocznie masz szczególne usposobienie do włóczenia" się...

— Mogę cię zapewnić, że „włócząc się", nie zrujnowałam ciebie przynajmniej, gdyż nie wydałam ani centa — przerwała mu Edmea z goryczą.

Jerzy wstrząsnął głową ze smutkiem. Widocznie ogarniały go myśli spokojniejsze, łagodniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, d. 20 grudnia.

Kalendarz kościelny. W środę Suchy dzień. Teofila, żołnierza i Juljusza, męczenników; we czwartek Tomasza, apostoła; w piątek Suchy dzień, Zenona, żołnierza i Honorata, męczenników.

W kościele św. Tomasza we czwartek odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 39 zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut —.

Stan powietrza. Dnia 18-go grudnia o godzinie 7-mej rano barometr 757,6, termometr — 9·9 C., wilgotność 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 7.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 20 b. m.: „Józefina", sztuka w 4 aktach H. Bahr'a (ceny zwykłe).

We czwartek, dnia 20 b. m.: „Józefina", sztuka w 4 aktach H. Bahr'a (po raz 5).

W piątek dnia 22 grudnia ukaże się gwiazdkowy numer „Głosu Narodu", który zostanie odbity i rozesłany w 15.000 egzemplarzy. Inseraty do numeru gwiazdkowego przyjmuje p. Jan Strycharski do dnia 20 grudnia.

50 doktoratów honorowych rozda senat Almae Matris Jagiellońskiej w r. 1900 z powodu 500-letniego jubileuszu. Odznaczenia te mają podobno przypaść w udziale głównie obcym uczonym.

Dr Adam Langie otrzymał od prof. Gałęzowskiego zaszczytną propozycję przyjęcia stałego współpracownictwa w redagowanem przez niego przy współudziale wybitnych okulistów francuskich piśmie naukowem *Recueil d'ophtalmologie*, wychodzącem w Paryżu. Z Polaków stałym współpracownikiem jest także znany okulista wileński, dr Strzemiński.

Pająk zbożowy. Aron Leibel, handlarz zboża, od kilkunastu lat zamieszkały w Gdowie, trudnił się skupywaniem zboża u włościan i arendarzy, przysparzając sobie przez to znacznych korzyści. Niezadowolony handlem, stykając się nieustannie z włościanami, poznał na wskroś ich usposobienia i nawyczki, a także ich wielką dobroduszność wraz ze słabością, począł tedy te ich słabe strony wyzyskiwać. Pod pozorem tranzakcyj handlowych Leibel trudnił się tylko interesami kredytowymi. Umowy zawierał w dwojaki sposób, albo pożyczał gotówkę, a odbierał zboże, lub odwrotnie, pożyczał zboże, a odbierał gotówkę, zastrzegając sobie za każdym razem lichwiarskie procenty. Według zeznań licznych świadków, omotanych przez tego pająka, pobierał Leibel procenty od 60 do 200 od sta. A jako handlarz zboża, brał równie dobrze gotówkę, jak bydło, zboże, lub gęsi i jaja. Poszkodowanych z Gdowa i okolicy jest 20 osób, nie licząc tych, którzy mniejszemi szkodami umieli wywinąć się z sieci tego pająka.

Prokuratorja państwa oskarżyła Arona Leibela o występek lichwy. Oskarżenie wnosił we wtorek zastępca prokuratora p. Trzaskowski przed trybunałem pod przewodnictwem radcy M. Turowicza w asystencji radców: W. Ursela, dra L. Ujejskiego i dra Muczkowskiego.

Nauka czytania polskiego i francuskiego, jedna z najlepszych, jakie zdarzyło się nam spotkać, ukazała się w hardlu zabawek dziecinnych. Jest to abecadło naklejone na sześcianach: służy ono do nauki czytania i pisania, tak w polskim jak i w francuskim języku w jak najprędszym czasie, nie nużąc dziecka, lecz zabawiając go. Jest to streszczenie metody czytania polskiego, ułożonej przez ś. p. Pawła Jankowskiego z Królestwa polskiego. Sześcianów różnobarwnych jest trzydzieści sześć; znajduje się w ładnem pudełku. Stanowi bardzo stosowny i użyteczny podarunek gwiazdkowy dla pięcioletnich i sześcioletnich dzieci.

Nowy Horoskop. Wyszła z druku rzecz bardzo piękna: śliczna książka. Jest to Nowy Horoskop, któryby można prawie nazwać małą podręczną antologją poezji polskiej z ostatniej doby. Począwszy od wielkich romantyków, od Mickiewicza i Słowackiego, aż do najmłodszych, aż do Rydla, Wyspiańskiego i Żuławskiego, wszyscy poeci przewertowani zostali i z każdego z nich w każdym miesiącu pomieszczono znaczniejsze wyjątki. Gdy dotychczasowe horoskopy zawierały tylko krótkie aforyzmy i wyjątki z dzieł poetyckich, obecnie wydany zawiera całe nawet wiersze, całe sonety, lub kilkuna towierszowe ustępy wierszy i poematów. Bez przesady go więc można nazwać małą podręczną antologją poezyj. Sposób układu horoskopu jest zawsze zasadniczo jednakowy i ten pozostał: na każdy dzień roku osobny wiersz. Książeczkę śmiało polecić można, jako jeden z najlepszych i najpiękniejszych prezentów na kolędę. Układu dokonała pani Wanda Żeleńska. Wytworne wydanie (drukarnia *Czasu*) i piękna oprawa Repetowskiego, złożyły się na piękną całość.

Żandarmerja austrjacka otrzymała zamiast dotychczasowych kapeluszów z koguciemi piòry, ciężkie pruskie pikelhauby, a na piersiach złote sznury!

Cesarz postanowieniem z dnia 13 b. m. nadał hr. Mierowej, z domu Turkulł, order Elżbiety I-szej klasy.

Politechnika lwowska na zapytanie ministerstwa oświadczyła się za utworzeniem doktoratu nauk technicznych.

W lwowskiej Czytelni akademickiej zawiązało się na nowo „Kółko słowiańskie", mające za cel zaznajamianie swych członków z językami i literaturą ludów słowiańskich. Przewodniczącym „Kółka" wybrany został akad. Zabielski, sekretarzem akad. Nizielski. „Kółko" będzie odbywało swe posiedzenia na Uniwersytecie.

Informacje „Słowa polskiego". Przed kilkoma dniami powtórzyliśmy za *Słowem polskiem* notatkę, jakoby wadowicka prokuratorja wytaczała nauczycielowi gimnazjalnemu Stockiemu wielki proces o skandaliczne występki. Otóż dowiadujemy się, że taki proces odbył się, ale temu już lat... dwanaście!! Dziś ani prokuratorja w Wadowicach takiego procesu nie wytaczała, ani nawet wogóle nie ma żadnego nauczyciela w gimnazjum wadowickiem, któryby się nazywał Stocki. Na przyszłość będziemy ostrożniejsi w powtarzaniu informacyj *Słowa polskiego*.

Cudowne dziecko. Sześcioletni Miecio Horszowski, Lwowianin, skomponował na urodziny cesarza Franciszka Józefa „Marsz uroczysty" na wielką orkiestrę. Cesarz przyjął dedykację utworu i reskryptem z dnia 8 listopada 1899 r. przeznaczył jako podarunek dla sześcioletniego kompozytora 10 dukatów w złocie.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch wszelkich pociągów został na następujących przestrzeniach ponownie otwarty: Borki Wielkie-Grzymałów, Teresin-Borszczów, Ostrów-Berezowica-Potutory, Niepołokowce-Wyżnica i Biała czortkowska-Zaleszczyki.

List otwarty do wiceprezydenta Rady szkolnej p. dra M. Bobrzyńskiego wydał p. Stanisław Rosół, kierownik szkoły żywieckiej, zasuspendowany przez żywiecką Radę szkolną okręgową wskutek starań inspektora Schaschka i burmistrza Sądeckiego. List odsłania smutne stosunki, panujące wśród naszego ciała nauczycielskiego. Opinja ma prawo wymagać, aby p. Bobrzyński zbadał sumiennie, czy zarzuty, czynione przez p. Rosoła inspektorowi Schaschkowi, są słuszne, a jeśli tak, aby zapobiegł powtarzaniu się tego rodzaju scysyj przez powciągliwanie na inspektorów jednostek, odznaczających się nietylko protekcją, ale przedewszystkiem nieskazitelnym charakterem i taktem.

Deputacja galicyjskich młynarzy pod przewodnictwem p. Szaucera udała się do Wiednia i pojawiła się w parlamencie celem zaprotestowania przeciwko zniesieniu obrotu mlewem (*Mahlverkehr*). Jak wiadomo, namiestnik Piniński, jeszcze jako poseł, protestował przeciwko zniesieniu obrotu mlewem, dowodząc, że to będzie zabójstwem dla naszego kraju z powodu, iż węgierskie młyny, które teraz część eksportują do Ameryki i Auglji, zmuszone eksport ten powstrzymać, zwróciłyby się do Galicji, co wpłynęłoby także na zniżenie cen zboża. Niestety, wówczas wpływy niemieckie i czeskie przeważyły i wskazano zniesienie obrotu mlewem, jako rzekomą koncesję dla Austrji. Obecnie młynarstwo w Galicji stoi wobec katastrofy. Deputacja była dotychczas u ministra handlu Stibrala i p. Jaworskiego.

Z Warszawy donoszą: W niedzielę odbył się w teatrze Wielkim poranek jubileuszowy Marjana Prażmowskiego, urozmaicony szeregiem owacji, zgotowanych jubilatowi przez publiczność i kolegów. Teatr był przepełniony. Ukazanie się p. Prażmowskiego na scenie przyjęto długiemi oklaskami. Po akcie pierwszym podano mu wieniec od dyrekcji teatrów rządowych ze wstęgami i odpowiednim napisem oraz wieniec od artystów opery. Jeden z wielbicieli talentu p. Prażmowskiego, p. K., ofiarował mu klacz wierzchową, podarunek ten jednak ze względów technicznych sceny nie był zaprezentowany publiczności. Podczas przedstawienia jubilat otrzymał mnóstwo telegramów z życzeniami, w tej liczbie od bawiącego obecnie za granicą prezesa teatrów, jenerała Iwanowa; od Józefa Kotarbińskiego w imieniu sceny krakowskiej, od artystów i artystek sceny lwowskiej, od Gabryeli Zapolskiej i t. d.

Opera Zygmunta Noskowskiego „Liwja Quintilla" przygotowana będzie na otwarcie przyszłorocznego sezonu operowego. W rolach głównych wystąpią: p. Salomea Kruszelnicka i p. Władysław Florjański.

Do Transwaalu wyjechali z Warszawy onegdaj dwaj mieszkańcy gub. kijowskiej pp.: Jan Warsztecki i Feliks Tarnowicz. Ten ostatni, człowiek w poważnym już wieku, uczestniczył niegdyś, jako ochotnik armji francuskiej, w wojnie meksykańskiej. Drugi młodszy jest znacznie od niego. Obaj zaciągają się pod sztandar Boerów.

Wczoraj poświęcono na powązkowskim cmentarzu pomnik ś. p. Grudzińskiego, literata, redaktora, powieściopisarza, a nadewszystko poety, urodzonego na Ukrainie w r. 1852, zmarł w Warszawie w 1884 r. Pomnik jest dłuta L. Wyczółkowskiego. U spodu wyryto wiersz M. Konopnickiej, napisany po zgonie poety:

...Bo ciężko przecież jest pod wiatry się zrywać,
I wyłamane skrzydła nieść do góry,
I mieć na czole znak wieku ponury,
I duszę pełną łez..., a przecież śpiewać...

Zjadliwe podanie. *Saratowskij Dniewnik* wydrukował w jednym z najświeższych numerów ciekawy dokument, ręcząc za jego autentyczność.

„Do saratowskiej izby skarbowej, od zmarłej wdowy dymisjonowanego fejerwerkera 17 baterji Akuliny Matwiejewej, będącej obecnie na tamtym świecie. Umarłam, ale wójt gminy Czerkasy już po mojej śmierci w dalszym ciągu odbiera z kasy gubernialnej wsparcie w ilości trzech rubli, które mi należało po moim mężu. A ponieważ za życia odbierałam wsparcie bardzo akuratnie, przeto przez wdzięczność dla interesów skarbu donoszę, że wójt odbiera to wsparcie na zasadzie sfałszowanych dokumentów i proszę o naznaczenie śledztwa w tej sprawie. Przy niniejszem, w braku innych dowodów, przedstawiam ukaz o dymisji mojego męża, który umarł przedemną.

„Chciałabym się podpisać, ale nie mogę, bo dusza nie ma ani głowy, ani rąk, ani nóg".

Czy to zjadliwe podanie osiągnęło swój cel — o tem *Saratowskij Dniewnik* bliższych szczegółów nie podaje.

Manifestację przeciw Kołu polskiemu odbyło w improwizowany sposób grono mieszczan krakowskich. Grono ich, zebrawszy się w prywatnym lokalu, po omówieniu stosunku Koła polskiego do narodu czeskiego, wysłało depeszę do burmistrza Pragi, Podlipnego, z wyrażeniem protestu przeciwko postępowaniu członków Koła polskiego, łamiących solidarność słowiańską. Depeszę podpisali p. Feliks Kuczyński, jako przewodniczący zebrania i p. Andrzej Szufa, jako jego sekretarz.

Z sądu. Trybunał po rozprawie, skazał lichwiarza Arona Leibela na jeden miesiąc ścisłego aresztu, 100 złr. grzywny, zamienione na 10 dni aresztu, w razie niemożności zapłacenia, wreszcie na koszty postępowania sądowego. Żyd karę przyjął.

Z „Lutni". W czwartek dnia 21 b. m. odbędzie się w lokalu „Lutni" wieczornica w połączeniu z tradycyjnym opłatkiem, na który wydział Towarzystwa uprzejmie czynnych członków zaprasza. Początek o godzinie wpół do 8-mej.

Pożar. W Dębnikach ogień zniszczył wczoraj wieczorem chałupę i stodołę, własność N. Kudelskiej.

Z teatru. Ostatnią premjerą w roku obecnym będzie 5 cioaktowy dramat Ibsena „Oblubienica morza" („Die Frau vom Meer"), w którym pani Siemaszkowa znajdzie szerokie pole dla popisu w roli tytułowej. Rolę nieznajomego odtworzy p. Solski, inne główne role spoczywają w rękach pani Bednarzewskiej i Czechowskiej Jadwigi, pp. Węgrzyna, Mielewskiego i Sobiesława.

W dniu św. Sylwestra wznowiony będzie Fredrowski „Wielki człowiek do małych interesów" w kostjumach z 1860 r. Pole do popisu znajdą tam panny Przybyłkówna (Matylda), Nagórska (Aniela); panowie: Siemaszko, Roman, Sobiesław, Mielewski i Przybyłowicz.

P. Tadeusz Romanowicz wystąpił z redakcji *Słowa polskiego*. Można mu tego kroku tylko powinszować.

Redakcja „Rusłana" koresponduje z Księgarnią katolicką w Krakowie w języku niemieckim! Dr Wł. Milkowski nadsyła nam taką korespondentkę jako gorszące *curiosum*. Charakteryzuje ono dosadnie braterskie uczucia, żywione dla nas przez Rusinów. Boją się oni jak djabeł święconej wody do Polaka w Krakowie pisać po polsku, więc piszą po niemiecku — ze Lwowa do Krakowa! I to do Polaka, którego pieniędzmi się nie brzydzą, bo chcą, by ten ogłaszał się w ich organie.

Urozmaicony proces. Na początku wtorkowego procesu Breitera oświadczył przewodniczący, że ze strony oskarżonego Breitera nadeszło pismo z rozmaitemi inwektywami na przewodniczącego tego rodzaju, którychby oskarżony przy rozprawie publicznej nie odważył się wypowiedzieć, za co skazano go na karę 25 złr.

Następnie postawił Breiter dziewięć wniosków, żądając zacytowania nowych świadków, celem udo-

wodaienia nadużyć, popełnionych przez dra Roińskiego w różnych sprawach przy wykonywaniu adwokatury. Prokurator i adwokat dr Grek zgodzili się na to.

Następnie przesłuchiwano znawców pisma, którzy pomiędzy pismem na rachunku a pismem w podaniu dra Roińskiego widzą różnicę.

Nastąpiła przerwa, w ciągu której p. Czerniakowski, jeden z oskarżycieli Breitera, wdał się w żywszą dyskusję z p. W., po której uderzony w twarz, runął na ziemię. Pomiędzy pp. Czerniakowskim a W. rozpoczęła się walka na pięści, w której obaj tarzali się po ziemi. Po chwili podniósł się p. Czerniakowski z zaczerwienioną twarzą z podłogi, na której pozostała jako ślad wielka czerwona plama z krwi.

HUMOR.

Zna go.

— Niech tylko ojczulek na polowaniu będzie ostrożnym, by nie uległ jakiemu smutnemu wypadkowi!

— Nie lękaj się, moja córuniu, mnie tak łatwo nic nie spotka.

— No, tak, wierzę chętnie; chciałam też tylko powiedzieć, by ojczulek nie strzelił w jakiego... naganiacza, którego rodzinę musiałbyś potem utrzymywać...

Powszechne głosowanie
w gminie Krakowa!

We wtorek wieczorem na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem dla załatwienia ustępów statutu miejskiego, regulujących prawo wyborcze w gminie, zapadła uchwała, wprowadzająca do gminy miasta Krakowa zasadę powszechnego głosowania. Dalecy jesteśmy od wyrywania sobie z tego powodu, za przykładem naszych konserwatystów, włosów z głowy! Przeciwnie, uchwałę wczorajszą uważamy za poważny i doniosły w skutkach krok naprzód, bez względu na to, że wniosek ten w celach aż nadto przejrzystych, popierany był namiętnie przez najwstrętniejsze żywioły dzisiejszej Rady miejskiej. Wczoraj uchwalono tylko zasadę, odpowiadającą postulatowi postępu i słuszności. Nie przeciwko zasadzie tej zatem, ale przeciwko sposobowi, w jaki p. Rotter na wspólkę z żydami zasadę tę urzeczywistnić zamierza, wypada protestować gwałtownie i stanowczo.

Dlatego też zasmuca nas nie wynik głosowania wczorajszego, który nie powinien był być inny, ale ugrupowanie się zwolenników powszechnego głosowania pod chorągwią Kohnów, Rosenblattów i Seinfeldów i identyfikowanie się ich z całością projektu p. Rottera, sfabrykowanego jedynie i wyłącznie za podszczeniem żydostwa i w myśl jego intencji. Rzecz nie jest jeszcze stracona, albowiem wczoraj uchwalono jedynie zasadnicze dopuszczenie do prawa głosu przy wyborach każdego pełnoletniego mieszkańca miasta płci męskiej, który od roku mieszka w obrębie krakowskich rogatek. Sposób, w jaki to dopuszczenie ma być urzeczywistnione, będzie przedmiotem obrad na następnem dopiero posiedzeniu, które ma być zwołane po Nowym Roku. Chrześcijańscy członkowie Rady mają zatem jeszcze możność nadać uchwalonej reformie obrót pożądany i zbawienny, przez zaprowadzenie w kurji powszechnego głosowania w myśl wniosku prof. Leo podziału terytorjalnego, dla uchronienia się, aby to nie była kurja powszechnego żydowskiego głosowania...

Posiedzenie wtorkowe miało przebieg następujący: Już o godzinie 5-tej drzwi prowadzące na galerję sali Rady miejskiej oblężone były „towarzyszami" z tego gatunku, co to nic nie robią, ale żądają dużej zapłaty i najobszerniejszych dla siebie praw politycznych, a z całej polityki rozumieją tylko tyle, że trzeba hańbować przeciwko „burżoazie" i śpiewać fałszywie „Czerwony sztandar".

Członkowie Rady poczęli gromadzić się powoli. O kwadrans na 6 otworzono galerję, która też w jednej chwili zapełniła się żydkami i Wickami Socjalikami. Radców miejskich przybywa zwolna coraz więcej, tak, że nareszcie o trzy kwadranse na 6-tą prezydent p. Friedlein stwierdza komplet dostateczny.

Na miejscu referenta zasiada kierownik III oddziału Magistratu radca dr Alfred Schlichting. Prezydent ogłasza posiedzenie za otwarte.

Na wstępie prezydent odczytuje pismo prof dra Lea, który donosi, że, nie mogąc zgodzić się na uchwały komisji statutowej, oświadcza, iż z komisji wystąpuje.

Następnie sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pismo od stronnictwa katolicko-narodowego, podpisane przez pp. Stróżyńskiego i Repetowskiego, dające wyraz rezolucjom, jakie zapadły w sprawie wyborczej na [illegible] zgromadzeniu tego stronnictwa.

Zabiera głos prezydent Friedlein i oświadcza, że z okazji tylko co przeczytanego pisma i z powodu różnych głosów, jakie się pojawiły w prasie miejscowej, prezydent poczuwa się do obowiązku zagajenia obrad statutowych kilkoma słowami od siebie. Prezydent stwierdza, że statut, obowiązujący obecnie, jest przestarzały, tak, jak się wszystko w sposób naturalny starzeje z biegiem czasu. Do reformy tej właśnie części statutu, która dotyczy sprawy wyborów, słusznie największą przywiązuje się wagę, ponieważ stanowić mają podstawę przyszłego ustroju samorządu Krakowa. Prezydent zaznacza, że nie ma prawa decydować o tej sprawie, oświadcza jednak, że ma obowiązek zwrócić uwagę Rady, iż statut ten ma obowiązywać przez czas może bardzo długi, winien zatem obejmować wszystko to, co odpowiada współczesnym wymaganiom społecznym. (Brawa). Chyba nikt nie wątpi, że prawo wyborcze koniecznie rozszerzone być musi. (Brawa). W tej mierze rząd dał przykład, rozszerzając prawo głosu przy wyborach do ciała ustawodawczego. W jaki sposób to prawo ma być rozszerzone, to należy do panów. „Oczekuję jednak — kończył prezydent — że poważniecie uchwałę dobrą, że się będziecie kierowali poczuciem sprawiedliwości i wyrozumiałości i tą najważniejszą ze wszystkich ustaw, jaką jest miłość bliźniego, ustanowiona przez stary zakon (!!?) (żydowscy radcy biją pełne zapału brawa) i zatwierdzone przez Tego, którego pamiątkę urodzin za dni parę święcić będziemy. (Mdłe potakiwania).

R. m. Domański porusza sprawę zapomogi na święta dla djetarjuszów. Rada na wniosek prof. Leo uchwala przekazać tę sprawę sekcji do stanowczego załatwienia i przeznacza na ten cel sumę 2000 reńskich.

Prezydent przedstawia radcę magistratu Schlichtinga jako wyznaczonego przez siebie referenta wniosków komisji, za które żaden z członków komisji nie chciał na siebie przyjąć odpowiedzialności. Wnioski te zmierzają do utrzymania *status quo*. Radca magistratu Schlichting zagaja dyskusję kilku słowami usprawiedliwienia, oświadcza, że komisja odrzuciła wniosek p. Rottera, przekazany jej do zbadania i prosi o względy, jeżeliby nie mógł udzielić na każde życzenie dostatecznych wyjaśnień. Ponieważ tych wyjaśnień nikt od niego nie żąda, przeto pan Schlichting w toku dyskusji opuszcza trybunę referenta, tak, iż dyskusja właściwie bez referenta się toczy.

R m. Rotter żąda, aby dyskusję nad §. 18, decydującym o liczbie członków Rady, odbyć dopiero po uchwaleniu następnych paragrafów. Rada zgadza się na to żądanie.

Przy § 19, wyliczającym trzynaście kategoryj tych, którzy mają prawo głosowania na radców miejskich, zabiera głos r. m. Rotter i zapytuje, czy tu już ma wystąpić ze swoim wnioskiem. R. Chyliński, który siedzi przed r. m. Rotterem odpowiada potakująco, wobec czego p. Rotter oświadcza, że stosownie do swego znanego wniosku, zgłoszonego na poprzedniem posiedzeniu statutowem, projektuje, aby ustanowić jeszcze jedną grupę wyborców, czternastą (grupę o), obejmującą wszystkich pełnoletnich płci męzkiej, którzy od roku w gminie mieszkają. Logika wskazywałaby, że w takim razie wszystkie poprzednio wyliczane grupy są zbyteczne i brzmienie tego paragrafu w tej formie staje się niedorzecznem; r. m. Rotter nie zwraca na to uwagi. Rzecz szczególna, że nie zwraca na to uwagi także nikt w toku całej dyskusji.

Gdy r. m. Rotter zgłosił swój wniosek, galerja poczęła ryczeć z radości. Prezydent dzwoni i prosi galerję, aby się wstrzymywała od wszelkich głośnych objawów zadowolenia i niezadowolenia.

R. m. prof. Leo przedstawia swój wniosek rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich, którzy płacą rocznie najmniej 100 złr. czynszu mieszkalnego. Wprowadzenie już dzisiaj zasady pełnego powszechnego głosowania, uważa mowca za przedwczesne. Każda reforma musi być przeprowadzona stopniowo. Mowca wypowiada mowę bardzo inteligentną; opiera się na przykładach, umiejętnie ugrupowanych z historji rozwoju nowożytnych organizacyj społecznych. Uznaje konieczność pociągnięcia szerokich mas do życia publicznego, ale przestrzega przed niebezpiecznymi eksperymentami. Kraków byłby pierwszem miastem w Austrji, któreby miało municypalne wybory powszechne, a przecież szerokie warstwy u nas nietylko nie są bardziej politycznie dojrzałe niż gdzieindziej, ale przeciwnie, chyba mniej dojrzałe. Mowę prof. Leo ustawicznie przerywała galerja, co prezydent Friedlein znosił ze stoicką cierpliwością.

R. m. Seinfeld w aroganckim tonie oświadcza, że on przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem prof. Leo, bo to jest płód niedowarzony. On będzie popierał tylko wniosek p. Rottera. Mowca natrząsa się z konserwatystów, że nie chcieli objąć referatu i obwinia ich o brak odwagi. Opowiada przebieg dyskusji w komisji statutowej i twierdzi, że pp. Paszkowski i Popiel przed trzema laty byli za powszechnem prawem wyborczem. (Pp. Paszkowski i Popiel wołają: To nieprawda! Proszę nie przekręcać!).

W końcu oświadcza Seinfeld, że jeśli wniosek Rottera upadnie, to on... będzie głosował za wnioskiem Lea.

Równie arogancką w tonie, a jeszcze bardziej humorystyczną, była mowa radcy miejskiego Kohna, który usiłował bezskutecznie okazać, że górują inteligencją i wykształceniem nad profesorem Leo. Paradna była emfaza, z jaką r. m. Kohn mówił ciągle „nasz naród", „nasza szlachta", „nasza przeszłość", choć chciał mówić nie o swoim, ale o naszym narodzie, nie o pokoleniu Lewi, ale o karmazynach i nie o Ziemi Obiecanej, ale o Polsce.

Zapisuje się do głosu prof. Jordan i przemawia bardzo gorąco. Odpiera on z oburzeniem insynuacje Seinfelda i Kohna, jakoby wniosek prof. Leo nie był postawiony w uczciwej intencji rozszerzenia prawa wyborczego. Cztery tysiące nowych wyborców otrzyma przez to prawo głosu. Prof. Jordan chce, aby tu byli przedstawiciele robotników, bo chce im przemówić do sumienia, a do ujeżdżalni pod Kapucynami nie pójdzie, bo na to trzeba było mieć sukienkę O. Baranieg, aby tam być ochronionym od zniewag. Mowca zwraca uwagę, że wnioskodawcy reformy p. Rottera sami się boją skutków powszechnego głosowania, skoro dopuszczają do powtórnego głosowania w kurji powszechnej dotychczasowych wyborców, przez co dają niejako korepetytorów nowogłosującym. Prof. Jordan oświadcza, że ma obowiązki nietylko wobec ludności, ale i wobec całości miasta i kładzie nacisk na pewien cenzus inteligencji i niezależności.

R. m. Paszkowski odpowiada Kohnowi i Seinfeldowi z mniejszym sukcesem. Charakterystyczne chrząkanie, którem ciągle przerywa mowę, wywołuje wybuchy wesołości na galerji. Broni się on przed zarzutem tchórzostwa, jaki mu cisnął w oczy Seinfeld i wykazuje, że postępował zawsze konsekwentnie. Wnioskowi Rottera sprzeciwiać się będzie dlatego, ponieważ przedstawiciele kurji powszechnej zatamują tu wolność słowa. Nawoływanie do miłości bliźniego ze strony prezydenta przypomina mowcy, że przywódcy tych, co się upominają o prawo głosu, szerzą tylko nienawiść i waśń społeczną.

R. m. Rotter broni się, jakoby tylko dla popularności wniósł ten wniosek. Wniósł go dlatego, że go uważa za dobry — mimo, iż wie, że ten wniosek jemu osobiście na dobre nie wyjdzie. Przedstawiciel robotników nie ma się co bać; było już wielu takich, którzy tu wchodzili na to, aby być szczupakami przeciwko kiełbikom. Zasiada w Radzie jeden radca, który miał nas wszystkich pożreć (tu r. m. Rotter wskazuje na miejsce, na którem siada zwykle r. m. Bartoszewicz), a o jego działalności jakoś nie słychać dlatego poprostu, że na posiedzenia nie przychodzi. (Ta napaść na r. m. Bartoszewicza, obecnie poważnie chorego, wywołałaby wstrętny niesmak, gdyby wyszła z jakiejkolwiek innej strony; po r. m. Rotterze można się jednak wszystkiego spodziewać. *Przyp. Red.).*

R. m. Rosenblatt krytykuje szyderczo wniosek r. m. Lea i oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie będzie za nim głosował. Wysokość czynszu nie daje żadnego wyobrażenia, bo wszyscy właściciele domów „cyganią" z fasjami. Przy tej sposobności zapewnia prof. Rosenblatt, jako właściciel domu, że podatek wodociągowy przyjmie na siebie i że nie podwyższy nigdy komornego swoim lokatorom. Jak wszyscy żydzi, nie wyłączając najkonserwatywniejszych, oświadcza r. m. Rosenblatt, że jest za powszechnem głosowaniem według wniosku p. Rottera.

Przemawiali jeszcze p. Bandrowski za wnioskiem Rottera i ks. dr Bukowski przeciw wnioskowi a nadto powtórnie we wzajemnych polemikach: prof. Leo, prof. Jordan, prof. Rosenblatt i Seinfeld, poczem prezydent zarządził imienne głosowanie, którego domagało się więcej, niż dziesięciu członków...

Przeciw wnioskowi Rottera oddali głosy: ks. dr Bukowski, Chmurski, red. Chyliński, prof. Cyfrowicz, prof. Domański, prof. Jordan, prof Leo, Nowacki, marszałek Paszkowski, dr Pieniążek, dr Popiel, prof. Ponikło, ks. prof. Spis, dr Staniszewski, prof. Tarnowski.

Za wnioskiem Rottera głosowali: Birnbaum, Epstein, Horowitz, Kohn, Landau, Lustgarten, Propper, Wechsler, Rosenblatt, Rothwein, Schmelkes, Seinfeld, Schanzer, a nadto naturalnie Kwiatkowski, oraz Chrześcijan sześciu: Bandrowski, Beringer, Bujański, Bujwid, Reiner i Rotter.

R. m. Kasparek, „konserwatysta", wstrzymał się od głosowania. Nie przyszli na posiedzenie: Bereźnicki, Biboński, Doboszyński, Federowicz, Fritsch, Górski, Jawornicki, Łapiński, Mendelsburg, Pareński, Potocki, Ślęk, Styczeń, Szpakowski, Wodzicki, ks. Fox, Bartoszewicz, Kroebl.

Wiceprezydent Pieniążek ogłasza, że wniosek p. Rottera przyjęty został 20 głosami przeciwko 15-stu głosom. (Galerja wybucha oklaskami, które trwają kilka minut).

Prezydent oświadcza, że następne posiedzenie zwoła po Nowym Roku i życzy radcom wesołych świąt.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Sytuacja wewnętrzna.

Wiedeń 19 grudnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym stała sprawa stempla od kalendarzy i pism drukowych. Izba załatwiła przedłożenie rządowe w pierwszem czytaniu, poczem, odesłano je do komisji budżetowej. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennem tego posiedzenia nie postawiono jeszcze drugiego czytania przedłożenia o zniesieniu stempla. Istnieje zatem tendencja opóźnienia tej sprawy po za Nowy Rok, jeśliby istotnie w piątek wybuchło przesilenie gabinetowe i Rada państwa została odroczona. Z poważnej jednak strony zapewniają, że Rada państwa nie zostanie odroczona wcześniej, jak 31 grudnia, że zatem załatwienia ustawy o stemplu, można oczekiwać zaraz po Świętach.

Wiedeń 19 grudnia. Namiestnik Tryjestu hr. Goes powołany został do Wiednia. Jako następcę hr. Clarego wymieniają między innymi ministra kolei Witteka. Hr. Clary zalecić miał cesarzowi jako swego następcę, namiestnika Moraw barona Spens-Boden.

Wiedeń 19 grudnia. Komisja budżetowa zwołana dzisiaj była na godzinę 10 zrana. Komplet zebrał się dopiero o godzinie 11-tej przed południem.

Na wstępie rozwinęła się formalistyczna dyskusja o charakterze obstrukcyjnym.

Dep. Milewski imieniem Koła polskiego oświadczył, że Polacy uznają prowizorjum budżetowe za konieczność państwową, będą więc głosowali za dwumiesięcznem prowizorjum. Mowca podniósł jednak z naciskiem, wskazując na obstrukcję czeską, że stan obecny jest winą rządu.

Zabrał głos dep. Janda i przemawiał do końca przedpołudniowego posiedzenia. O $1/_4$ po południu komisja zebrała się ponownie. Janda przemawiał w dalszym ciągu. Następnie zabrał głos Kramarz i przemawiać ma przez cały dzień dzisiejszy.

Ponieważ Izba panów załatwiła dzisiaj ustawę o polepszeniu płac sług państwowych w brzmieniu projektowanem przez rząd, przeto Piętak poruszył tę sprawę na posiedzeniu komisji budżetowej, podnosząc nagłość sprawy i wykazując konieczność, aby Izba poselska już we środę zajęła się ponownie tą sprawą i uchwaliła ustawę w brzmieniu, na które się zgadza rząd i Izba panów.

Wiedeń 19 grudnia. Wobec prawdopodobnego przesilenia gabinetowego i odroczenia Izby panów, przypuszczają, iż cesarz zwoła Sejmy krajowe na dzień 28 grudnia.

Wiedeń 19 grudnia. Dyrektor cesarskiego cywilnego gabinetu, radca Braun, ustąpił i otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu Leopolda. Miejsce Brauna zajmie poseł austro-węgierski w Belgradzie Schiffel.

Trybunał najwyższy wyrokuje!

Wiedeń 19 grudnia. Najwyższy trybunał w Wiedniu, wskutek zażalenia żydowskich radców uznał zaciągnięcie dwumiljonowej pożyczki miejskiej na budowę kościoła w Wiedniu za bezprawną, ponieważ fundusze publiczne nie mogą być używane na wyłącznie chrześcijańskie religijne cele.

Znowu wydalania z Poznańskiego!

Poznań 19 grudnia. W Kościanach w Poznańskiem, Prusacy doręczyli dekret wydalenia z granic państwa 54 ubogim galicyjskim robotnikom. Nieszczęśliwi zostali natychmiast odszupasowani żandarmami do Galicji.

Ucieczka szwagra sułtana.

Philipopol 19 grudnia. Podług wieści z Konstantynopola, zdołano dowiedzieć się o następujących szczegółach ucieczki Damada Mahmuda baszy: Damad Mahmud oddalił się w towarzystwie synów i bliższego otoczenia w środę, pod pozorem, że wyjeżdża na wycieczkę do niedalekiego Beikos nad Bosforem. W rzeczywistości jednak wsiadł Damad Mahmud w Moda na odpływający stamtąd statek pilocki, który wyprowadzić miał z portu Galaty jeden z francuskich parowców Towarzystwa „Paket“. Zanim statek ów odpłynął, zbiegowie przesiedli się na pokład francuskiego okrętu. W czwartek skonstatowano ucieczkę.

Sułtan natychmiast przedsięwziął kroki odpowiednie w Paryżu i wystarał się u rządu francuskiego o pozwolenie zatrzymania uciekających synów Mahmuda Paszy, jako niepełnoletnich, a przynależnych do rodziny Padyszacha, w Dardanelach. Czyniąc te zabiegi, mianowicie miał sułtan nadzieję, że zatrzymanie w połowie drogi synów, zmusi również i ojca do powrotu.

Wspomniane pozwolenie nadeszło, atoli zapóźno, Makmud Pasza bowiem przedtem jeszcze opuścił Dardanelle. Wobec tego wystosował sułtan noty do zagranicznych rządów, w których uprasza dla wyżej przytoczonych powodów o zawiadomienie go o przyszłem miejscu pobytu Mahmuda Paszy i jego synów, jak również o nakłonienie wszystkich do powrotu do Turcji.

Po klęsce nad Tugelą.

Berlin 19 grudnia. Niemiecki *Militär. Wochenblatt*, który wypadki na teatrze wojny śledzi i ocenia ze stanowiska wojskowej nauki, rozbiera działania Bullera w dłuższym artykule i znajduje dla niego słowa surowej nagany. Naczelny wódz angielski skompromitował się jako taktyk. Zamiast siły swoje skoncentrować i skierować w jeden punkt, rozproszył je tak, iż między poszczególnemi kolumnami nie ma żadnego związku i jedna drugiej w razie potrzeby nie może pospieszyć z pomocą. Należało z całą armją ruszyć albo z Capetown wprost na Oranję przez Przylądek, albo też z Durbanu wkroczyć z całą potęgą do Natalu. I jedno i drugie byłoby mu zapewniło przewagę i utorowało drogę do powodzeń, gdyż luźne oddziały Boerów nie byłyby w stanie skutecznie mu się oprzeć.

Idąc od Capetown przez Przylądek ku północy, byłby dzisiaj już niezawodnie w Oranji i zmusiłby tem samem Boerów do odstąpienia od Ladysmith. Obrawszy zaś pochód przez Natal w kierunku Ladysmith, zapewne byłby się już przez Tugelę przedostał i oblężone miasto byłoby dzisiaj może już wolne. Ale Buller podsunął się pod Colenso z siłą za szczupłą i nie można mu przeto prorokować rychłych wawrzynów. Rozdzielił armję na cząstki, porozrzucał je daleko od siebie, ułatwił w dodatku bunt Holendrów i teraz jest źle.

Powyższy sąd wypowiedział *M. Wohenblatt* jeszcze przed klęską, którą Buller poniósł. Teraz inne pisma wykazują, że Buller postąpił sobie dnia 15 grudnia zgoła niedołężnie. Zanim się zdecydował pchnąć artylerję na most, powinien był poprzednio miejsce zbadać.

Wie już aż nadto, że Boerowie są przezorni, przeto z natury rzeczy powinien był liczyć się z tem, że nieprzyjaciel będzie przygotowany na wszelkie ewentualności — a zwłaszcza, iż w obozie angielskim nie było tajemnicą, że Boerowie czekają na wroga po drugiej stronie w warownych, niezdobytych pozycjach. Ale Buller nie zrekognoskował terenu, kazał artylerji przeprawić się w miejscu, którego nie zbadał, i tym sposobem z góry skazał ją na zagładę.

Wodzem Boerów, który dnia 15 b. m. pod Colenso Anglików poraził, jest Schalk Burger, z czego wynika, że Joubert jest istotnie chory.

Część piątej dywizji jest już w Afryce, reszta dopływa do Captown. Lecz rzeczy wzięły w tygodniu od 9 do 15 grudnia obrót tak fatalny, że owa dywizja potrzebna jest w trzech miejscach: nad Tugelą, w północnym Przylądku i na zachodzie. Pomocy wołają wszyscy: Buller, Gatacre, French, Methuan, a nawet już i Milner, który po klęsce z nad Tugeli, jak telegram donosi, stracił już ostatni promyk nadziei, aby Holendrów z południowego Przylądka mógł jeszcze i nadal utrzymać na wodzy. Co więcej, już nawet i krajowcy, a zwłaszcza Basuci nie wierzą w powodzenie Anglików i zaczynają wobec swych panów brać na kieł.

Choćby wreszcie Buller piątą dywizję odebrał całą i Tugelę ostatecznie sforsował, to będzie musiał znieść najprzód Schalk Burgera i dopiero potem mógłby Whitego oswobodzić. Ale sądząc po katastrofach z pod Stormberg i Magersfontein, słabe są widoki, aby Schalk Burger dał się z swych redut wyprzeć. Raczej zgotnje on Bullerowi pogrom, większy od tych, których doznali Gatacre i Methuan. Słowem sprawa angielska stanęła teraz i w Natalu bardzo źle, a upadek Ladysmithu jest już tylko kwestją czasu.

Zanim szósta, siódma i ósma dywizja z Anglji nadpłyną, losy Ladysmithu będą rozstrzygnięte. Szósta dywizja siada dopiero na okręty, organizacja siódmej dopiero się zaczęła, a o ósmej ministrowie radzą jeszcze. — Niektóre pisma londyńskie grożą Boerom wysyłką nowej armji w sile 150.000 ludzi, ale są to na razie czcze pogróżki, gdyż z formacją ósmej dywizji Anglja stanie przy swym systemie wojskowym u ostatecznych granic swych bojowych sił.

Londyn 19 grudnia. Biuro Reutera donosi pod datą 18 b. m. z Kairu co następuje: Lord Kiczener opuszcza jutro Omdurman, przybywa w piątek do Kairu, skąd o ile możności w jak najkrótszym czasie wyruszy w dalszą drogę do Przylądka.

Londyn 19 grudnia. Z bataljonów stacjonowanych w różnych stronach kraju, zgłaszają się ochotnicy do służby w południowej Afryce. Zgłosiło się pod broń już 1000 robotnitów.

Bruksela 19 grudnia. Telegram dziennika *Indépendence Belge* z Londynu przynosi pogłoskę, jakoby prezydent Krüger poparty przez rząd Kolonij Przylądka, miał rozpocząć kroki zmierzające do zaprzestania wojny i zawarcia pokoju. Depesza dodaje nadto, że na całej przestrzeni pomiędzy Queenstown a rzeką Oranje ludność podnosi otwarty bunt.

Londyn 19 grudnia. *W Indjach budzi się niepokojący ruch rewolucyjny przeciwko Anglji. Wiadomość o klęsce Bullera nad Tugelą zelektryzowała ludność indyjską.*

Londyn 19 grudnia. Armja Boerów, stojąca dokoła Ladysmith, liczy 25.000 do 30.000 ludzi. Siły Boerów, walczące z Gatacrem i Frenchem, wynoszą 12.000 ludzi. Na zachodnim teatrze wojny znajduje się 8 do 12 tysięcy Boerów. Ogółem armja boerska liczy 50 do 54 tysięcy ludzi. — Armja angielska liczy 60 tysięcy ludzi, nie licząc załóg, zamkniętych w Mafeking, Kimberley i Ladysmith.

Odpowiedzi od Redakcji.

W Redakcji naszej zostawiono podczas godzin, w których praca była przerwana, gwóźdź, przeznaczony najwidoczniej do wbicia w sztandar jakiegoś cechu, czy stowarzyszenia z wyrytym napisem: „Redakcja Głosu Narodu“. Ponieważ nie wiadomo nam, kto jest ofiarodawcą tego gwoździa, przeto prosimy o łaskawe poinformowanie nas listownie w tym względzie.

Atomowi. Z nadesłanych wierszy pragnęlibyśmy niektóre wydrukować; w pierwszych dwóch zwłaszcza jest dużo poetycznego porywu i piękności formy. Z zasady jednak nie drukujemy poezyj lirycznych, których miejsce jest właściwsze w czasopismach literackich. Chyba przy zdarzonej sposobności uczynimy wyjątek.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Urzędowe doniesienia „Wiener Ztg.“

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, finansów i spraw wewnętrznych w sprawie statystyki obrotu towarów pomiędzy Translitawją a Cislitawją.

Minister oświaty zatwierdził docenturę dra Lutosławskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Minister sprawiedliwości zamianował substytutami prokuratorji adjunktów: dra Franciszka Solaka z Wieliczki do Krakowa, dra Kazimierza Gruszczyńskiego z Grybowa dla Rzeszowa, dra Jana Tokarza z Liszek dla Rzeszowa, Stanisława Olszewskiego z Chrzanowa dla Tarnowa.

Przeniesieni zostali następujący adjunkci sądowi: dr Andrzej Głogoczowski z Jaworzna do Podgórza, Józef Piątkowski z Delatyna do Wieliczki, Tadeusz kniaź z Kozielska Puzyna z Krakowa do Wieliczki, dr Andrzej Rajchel z Jasła do Niska, Zygmunt Hofmokl z Drohobycza do okręgu sądu krajowego wyższego krakowskiego.

Adjunktami zamianowani zostali auskultanci: Bronisław Nowiński dla Jaworzna, dr Adam Feliks Midowicz dla Krakowa, dr Jan Stanisław Szymczykiewicz dla Grybowa, Józef Roman Kubiczek dla Myślenic.

Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religji księdza Jana Turkiewicza, rzeczywistym nauczycielem religji w Brodach.

Dymisja hrabiego Clary.

Wiedeń 20 grudnia. Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza trwała od godziny 1-ej do godz. 3 popołudniu.

Dymisję hrabiego Clary można uważać za fakt dokonany przebiegiem wczorajszej rady koronnej.

Ministerstwo urzędnicze stosownie do zwyczaju nie wręcza cesarzowi formalnego podania o dymisję, tak jak to czyni ministerstwo polityczne, lecz spisuje na posiedzeniu Rady ministrów protokół, stwierdzający, że ministerstwo nie zdołało spełnić poruczonego sobie zadania.

Otóż taki protokół jest już spisany, i cesarz przyjął go do wiadomości.

Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero około piątku lub soboty.

W czwartek i w piątek odbywać się mają posiedzenia Izby panów. Jest nadzieja, że na posiedzeniu piątkowem Izby panów załatwiona zostanie sprawa stempla. Odpowiadać to ma życzeniu cesarza, mimo, iż wszystkie trzy partje Izby panów przed wczorajszem posiedzeniem po poufnych naradach orzekły, iż nie ma powodu sprawy stempla traktować w sposób nagły.

Wniosek o odesłanie sprawy stempla do komisji uczynił b. szef sekcji, liberał Niebauer, i motywował to tem, że rząd powinien przedtem wyjaśnić w komisji, jak myśli pokryć ubytek $2^1/_2$ miljona w dochodach. Wszystko zależy zatem od tego, czy Kniaziołucki zechce dziś lub jutro komisji budżetowej Izby panów tych wyjaśnień udzielić.

Koloman Szell przybyć ma do Wiednia dnia 27 grudnia na ostateczne narady. Wolno więc z tego wnosić, że Izba poselska przedtem formalnie odroczona nie zostanie.

Szefem nowego gabinetu urzędniczego ma zostać stanowczo obecny minister kolei Wittek. Cesarz upatrzył Witteka dlatego, ponieważ nada to gabinetowi charakter jeszcze bardziej urzędniczy, niż był gabinet Clarego. Wittek bowiem nigdy czynnie nie brał udziału w polityce i słynie z bezbarwności, jakkolwiek nie odznacza się bynajmniej życzliwością dla Słowian.

Sprawa kwoty w Sejmie węgierskim.

Budapeszt 20 grudnia. W ciągu dyskusji kwotowej, dep. Rigo użył wyrazów, obrażających Austrję, za co został przywołany do porządku.

Dep. Pulszky odpiera zarzuty, uczynione deputacji kwotowej i twierdzi, iż dalsze targowanie się byłoby wskazane, gdyby Węgry nie stały z Austrją w ścisłym stosunku jednej monarchji o wspólnych interesach.

Mowca wylicza korzyści, jakie Węgry osiągnęły z dualizmu w ciągu trzydziestu lat. Poprzedni rząd nigdy nie obiecywał kwoty wyższej, niż 33·3%.

Dep. Rakowszky oświadcza, że nie może przyjąć przedłożenia, ponieważ projektowana kwota jest niesprawiedliwa.

Dep. Szenkiwanyi oświadcza, że uważa podwyższenie kwoty za niesłuszne, będzie jednak za nią głosował, aby nie utrudniać próby szukania dobra Węgier, na podstawie ugody z 1867 roku.

Minister skarbu Lukacs oświadcza, że ani teraźniejszy, ani poprzedni rząd nie ustąpiły na krok od prawnie przepisanej drogi. Poprzedni rząd nie miał sposobności zajmowania się kwestją kwoty.

Cokolwiekbądź się mówi o przyrzeczeniach, jakie rzekomo uczyniono, nie było to bynajmniej stanowisko rządu.

Dyskusja będzie prowadzona dziś w dalszym ciągu.

Burzliwe posiedzenie Rady gminnej.

Wiedeń 20 grudnia. W Radzie gminnej obradowano wczoraj nad budżetem. Obrady burzliwe przeciągnęły się późno w noc. Przewodniczył wiceburmistrz Strobach. Opozycja gwałtownie protestowała, wskutek czego wywiązywały się pełne rozdrażnienia sceny pomiędzy mniejszością a większością, oraz pomiędzy mniejszością a prezydjum. Radcy gminni Sonntag i Mittler zostali wykluczeni na trzy posiedzenia za obrażające wiceburmistrza Strobacha okrzyki. Na schodach radca gminny i poseł Gregorig pobił się z radcą gminnym Goldmanem.

Trzej hrabiowie.

Petersburg 20 grudnia. W artykule p. t.: „Trzej hrabiowie“ zastanawia się petersburski *Herold* nad polityką trzech ministrów dla spraw zewnętrznych: Gołuchowskiego, Bülowa i Murawiewa, oraz porównywa ze sobą działalność tych trzech mężów stanu. Hr. Gołuchowski, którego przyjmowano początkowo z pewnem niedowierzaniem, nie rozluźnił, lecz przeciwnie zacieśnił przymierza Domu Habsburgów i zyskał wielkie zaufanie, dzięki porozumieniu się z Rosją, który to fakt, jako jeden z punktów wielkiego programu zbratania ludów, uważać należy za jeden z przedwstępnych warunków, które umożliwiły przyjście do skutku pokojowych konferencyj w Hadze.

Hr. Bülow szczęśliwy w każdem przesięwzięciu, pracował w epoce niezwykłego rozwoju potęgi cesarstwa niemieckiego nad przywróceniem polityce Niemiec szczęśliwych tradycyj owej epoki, w której państwo niemieckie łączyły z Rosją stosunki zażyłej przyjaźni. Hr. Murawiewowi przypadła natomiast w udziale zasługa zbliżenia do siebie wszystkich tych trzech mocarstw. On to rozszerzył przymierze z Niemcami przez uzupełnienie kontynentalnych gwarancyj pokojowych, on był twórcą zjazdu w Poczdamie i przymierza z Austro-Węgrami, przez co bliższy Wschód uspokojono, a znaczenie Rosji zyskały i wpływ na przewadze.

Rosjanie cenią w Murawiewie jego szerokie poglądy na teraźniejsze i przyszłe interesy Rosji, jego polityczną trzeźwość i spokój jego sądu, oraz idealistycznych zapatrywań, dzięki którym Rosja została najwybitniejszym rzecznikiem bezwzględnej miłości pokoju. Hr. Murawiew, również popularny w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, umocnił powagę rosyjskiej polityki. Artykuł kończy się życzeniem długiej trwałości europejskiego areopagu: Gołuchowski-Bülow-Murawiew.

Proces przeciw spiskowcom w Paryżu.

Paryż 20 grudnia. Trybunał senatu przesłuchiwał wczoraj dalszych świadków w sprawie oblężenia fortu Chabrol, a mianowicie sąsiadów fortu. Świadkowie ci nie zeznają nic nowego. Dep. Marcel Habert, który do tej chwili, pomimo wezwania, nie stawił się do przesłuchania, wczoraj przybył do luksemburskiego pałacu, gdzie go z polecenia przewodniczącego aresztowano.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż 20 grudnia. W Izbie wniósł wczoraj dep. Harinaud interpelację w sprawie wysyłki wojska z Algieru, dla wzmocnienia dotychczasowej armji na Madagaskarze. Minister wojny jenerał Galliffet odpowiedział, że do tej pory nie podjęto jeszcze żadnego postanowienia w sprawie wysyłania wojsk do Madagaskaru. Wszelako gdyby rząd odwołał jakieś oddziały z Algieru, natychmiast na ich miejsce wysłane będą nowe. W ten sposób kwestja została załatwiona. Izba kontynuuje dyskusję nad budżetem.

Współczucie cesarza Wilhelma.

Londyn 20 grudnia. *Birmingham Post* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm wystosował list do królowej Wiktorji, aby ją pocieszyć w smutku, z powodu niepowodzenia Anglji w Afryce południowej. Cesarz Wilhelm miał wyrazić w liście tym podziw dla męstwa żołnierzy angielskich i nadzieję rychłego pomyślnego obrotu wypadków dla oręża angielskiego!

Bliższe szczegóły o bitwie nad Tugelą.

Londyn 20 grudnia. Dzienniki tutejsze przynoszą liczne bliższe szczegóły o ostatniej bitwie między jenerałem Bullerem a Boerami. Donoszą więc, że cała armja angielska, pozostająca pod rozkazami Bullera, wyruszyła 15 b. m. o godz. 4-ej rano ku rzece Tugeli. Wywiązała się długa zażarta walka. Na lewem skrzydle brygada jen. Harta przeprawiła się przez rzekę o godz. 12-ej w południe, musiała się jednak cofnąć, prażona morderczym nieustannym ogniem armat i karabinów boerskich. Na prawem skrzydle zdobył jen. Hildyard wieś Colenso atakiem na bagnety, musiał się jednak cofnąć, gdyż Boerzy zniszczyli mu doszczętnie całą artylerję.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Londyn 20 grudnia. *Daily Mail* donosi, że jenerał Buller przeszedł po krwawej walce przez rzekę Tugelę, i że jest obecnie zupełnie odcięty od jenerała Methuana. Biuro Reutera zaznacza, że w ministerstwie wojny odmówiono wszelkich wyjaśnień do tych trochę nieprawdopodobnych pogłosek.

Londyn 20 grudnia. Według doniesień *Daily Mail* z Naauwport ostrzeliwała artylerja Boerów 15 b. m. pozycje Anglików w Vaalkop. Anglicy musieli się cofnąć z całą konnicą swą i artylerją do Arundel.

Londyn 20 grudnia. Do *Times* telegrafują z Afryki Południowej pod datą 17 b. m., że lord Methuan jest całkowicie zamknięty. Anglicy uzupełniają ciągle okopy. Anglicy u- zupełniają ciągle oszańcowania, tak, iż Boerowie nie są w stanie wyprzeć Anglików z ich stanowisk; również jednak Anglicy nie są w stanie obejść flanków boerskich. Oszańcowania Boerów ciągną się nieprzerwanem pasmem i ułatwiają szybką ich komunikację z bardzo wieloma punktami, tak, iż Boerowie mogą się bardzo łatwo zaopatrywać we wszystkie potrzebne im środki żywności.

Wiadomość *Daily Mail*, jakoby Buller pobił Boerów i zdołał przekroczyć już Tugelę, nie znajduje tu najmniejszej wiary i jest wprost nieprawdopodobną.

Prywatna depesza biura Reutera z dnia 15 b. m. donosi, że lord Methuan usiłował przebić sobie przejście na południe. Jenerał Boerów Cronje, zniszczywszy jednak dokoła koleje żelazne, panuje nad całą pozycją i zmusił Methuana do cofnięcia się na zajmowane stanowisko. Methuan jest kompletnie odcięty od Oranje River. Kolej i telegrafy są zniszczone.

Pierwsze nadzieje pokoju?

Kolonja 20 grudnia. *Magdeburger Ztg.* otrzymuje od swego korespondenta z Brukseli depeszę, która tam nadejść miała z Transwaalu, a która potwierdza pogłoskę, jakoby prezydent Krüger okazał gotowość do zawarcia pokoju pod warunkiem, że Anglja nie będzie żądała żadnych innych praw dla Uitländerów nad te, jakie pierwotnie im przyznane zostały i zapłaci koszty wojenne. Jeśli przeciwnie Anglja będzie chciała kontynuować wojnę, wówczas prezydent Krüger i Stein zawezwą Boerów Przylądka do buntu przeciwko Anglji i ogłoszą niepodległość całego kraju.

„GŁOS NARODU“

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

Nakładem ks. Leona Dżułyńskiego w Przemyślu, wyszła aprobowana przez duchowną Władzę,

Biblia starego i nowego zakonu

w 50 kolorowych obrazach na kartonach,

w pięknej kasetce dogodnego książkowego formatu i z objaśnieniami na odwrotnej stronie

Najodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijanskich.

Cena egzemplarza 3 korony.

Zamówienia z prowincji tylko pod adresem: *Ksiądz Leon Dżułyński* **w Przemyślu, ul. Długa L. 14.**

Wszystkie księgarnie. 4044

Poleca na święta
Królewska Węgierska Krajowa
CENTRALNA WZOROWA PIWNICA
WIN 4010
pod nadzorem wys. król. węgierskiego **Ministerstwa Handlu i Rolnictwa** w Krakowie zarządzana jest przez fachowe, umyślnie ku temu celowi mianowane organa rządowe.

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka**, zostająca bez żadnych środków do utrzymania, **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem**, — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

Karol Ryżmanowski fryzjer damski i męski

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca swój zakład fryzjerski, higienicznie i na sposób zagraniczny prowadzony. — Ceny stałe, mierne, a wykonanie artystyczne. — Sztuczne wyroby z włosów. Osobny salonik dla Pań.
Tylko ulica Szewska L. 2 w Krakowie. 3870 3 0

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:
3594

Miód myśliwski . . 1 but. 30 ct.
Miód lipowiec . . . 1 „ 35 „
Miód Trojniak . . . 1 „ 40 „
Miód stołowy lekki 1 „ 50 „
Miód „ mocny 1 „ 60 „
Miód wytrawny . . 1 but. 70 ct.
Miód kuracyjny . . 1 „ 80 „
Miód esencya . . . 1 „ 1·— „
Miód kopowiec. . . 1 „ 1·20 „

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Podarki na Gwiazdkę

po cenach zniżonych: 3956

Kasetki na rękawiczki, — **Neceserki** z przyborami do szycia, — **Szkatułki** metalowe i drewniane, — **Kasetki** z przyborami do kart, — **Torebki** skórkowe i redytil., — **Portmonetki**, Pugilaresy, Etui na papierosy, — **Mydła**, Perfumerje, w ozdobnych kasetkach, — **Cygarniczki** bursztynowe i piankowe, — **Stambułki** i fajki angielskie — **Szczotki**, szczoteczki, grzebienie, lustra, — **Kalosze** rosyjskie i Bonstońskie pantofle, — **Rękawiczki**, pończochy damskie i męskie, — **Kamizelki** włóczkowe, pończochy myśliwskie, Kamasze, — **Koszule**, Kołnierzyki, manszety, w najmodniejszych fasonach, **Chustki** webowe, batystowe, Cachene. — Nowość! **Krawaty** w najmodniejszych fasonach, — Włóczkowe **birety** dla panienek. — Największy skład **tutek** cygaretowych, uznanych za najlepsze od moich Szanownych Odbiorców. — Przy zamówieniu 5 tysięcy, opakowanie i franco nie liczy się.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

F. A. GRIGAR

Kraków, Rynek główny L. 44, Linia A — B.

K. Zieliński

Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39

poleca **oryginalne amerykańskie**

„Columbia" Grafofony

po złr. 40·—, 80·— i 100·—



Cylindry do tychże
ograne po złr. 1·25, 1·75, polskie 2·25, puste 1·—.

Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia" złr. 400

Grafofony
niemieckie po złr. 18, 25, 35.

Na Gwiazdkę

POLECA

Magazyn W. Sienkiewicza

Kraków, ulica Florjańska 17.

Materje na suknie	od —·40	do złr. 2·—	za metr
Barchany „ „	„ —·30	„ „ —.50	„ „
Szale i chustki włóczkowe	80	„ „ 4·—	„ sztukę
Chustki do okrycia	od 1·40	„ „ 9·—	„ „
Kołdry watowane	„ 3·80	„ „ 12·—	„ „
Kocyki na łóżka	„ 1·80	„ „ 10·—	„ „
Chusteczki do nosa	„ —·90	„ „ 8·—	„ tuzin
Fartuszki	„ —·40	„ „ 2·—	„ sztukę

Kapy na łóżka. serwety na stoły, dywany, chodniki, portyery i firanki. 3314

M. BEYERA i Spółki

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła Najśw. P. Maryi)

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH: 3970 2

Bielizna męzka, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne shirtingowe pojed. 1.00—1.75
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftem — — — — — 1.75—2.50
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftami ręcznemi — — — 2.00—2.75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami — — — — — — 2·50—4.00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi — — — — 2.50—6.00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami — — — 3.75—4·50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami — — — — 6.00—7.50
Koszule dzienne jedwabne — — 10.00-15.00
Koszule nocne shirtingowe ubierane haftami — — — — — — 2.00—3.50
Koszule nocne shirtingowe bardzo strojnie ubierane haftami i koronk. 4.50—6.00
Koszule nocne płócienne pojedyncze 3.00—3.50
Koszule nocne płócienne ubierane haftami — — — — — — 4.50—6.00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batystowe ubierane haft. i koronk. 6.00—10.00
Koszule nocne batystowe kolorowe ubierane haftami i koronkami — 6.00—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami — — — 1.00, 1.60. 2.00—2.75
Majtki damskie batystowe białe — 3.50—6.00
Majtki damskie batystowe kolorowe 3.50—4.50
Majtki damskie barchanowe — — 1.60—2.75
Majtki damskie flanelowe — — — 3.00—5.00
Kaftaniki ranne damskie pojedyncze 1.00—1.75
Kaftaniki ranne damskie ubierane haft. 2.50—3.25
Kaftaniki ranne damskie b. strojne 4.50—6.00
Kaftaniki ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami — 7.50—12.00
Spodnice damskie pojedyncze — 1.80—2.50
Spodnice damskie z haftow. wstawką 2.75—3.75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami — — — — — — 3.50 6.00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami — — 7·50—15.00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka — 1.25—2.50
Halki satynowe kolorowe, sztuka 2.50—5.50
Halki wełniane kolorowe, sztuka — 3.00—6.00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka — 10.00-15.00
Chustki webowe białe, tuzin — — 2.50—6.00
Chustki webowe kolorowe, tuzin — 2.75—7.50
Chustki batystowe białe, tuzin — 4.00—12.00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin — 4.00—12.00
Pończochy białe bawełniane, tuzin 6.00—10.00
Pończochy kolorowe bawełniane, tuzin 7.00—12.00
Pończochy niciane, tuzin — — — 10.00-18.00
Pończochy jedwabne, para — 2.50—4.00
Gorsety damskie, sztuka — — — 2.25—6.00

BIELIZNA MĘZKA.

Koszule męzkie shirtingowe dzienne, szt. od złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.50—2.75
Koszule męzkie płócienne 2.75, 3.00, 3.50 — — — — — — — 4.00—5.00
Koszule męzkie shirtingowe nocne 1.50, 2.00—2.50
Koszule męzkie shirtingowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami — 2.75—4.00
Kalesony białe bawełniane — — 1.00—1.50
Kalesony kolorowe — — — — 1.40—1.75
Kalesony płócienne białe — — — 1.75—2.50
Skarpetki białe bawełniane tuzin — 5.00—7.00
Skarpetki kolorowe bawełniane, tuzin 5.50—10.00
Skarpetki białe niciane, tuzin — 7.50—12.00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin — 8.50—15.00
Skarpetki jedwabne, para — — — 3.00—5.00
Chustki płócienne białe, tuzin — — 2.50—6.00
Chustki płócienne kolorowe, tuzin — 3.75—8.00
Koszule flanelowe — — — — 1.25—6.00
Kołnierze shirtingowe, tuzin — — — 2.40
Kołnierze webowe, tuzin — — — 4.00
Mankiety shirtingowe, tuzin — — — 4.00
Mankiety płócienne, tuzin — — — 6.50

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crepe de Saute jedwabne, bawełniane i siatkowe. — Parasole od deszczu i słońca. — Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.

BIELIZNA DZIECINNA.

Koszulki dla panienek

Lat	dzienne gładkie	dzienne haftowane	nocne shirtingowe
2	Sztuka zła. —·65	Sztuka zła. 1·—	
4	„ „ —·75	„ „ 1·10	Sztuka zła. 1·25
6	„ „ —·85	„ „ 1·20	„ „ 1·35
8	„ „ —90	„ „ 1·35	„ „ 1·50
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·65
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·85
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·—
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	„ „ 2·25

Majteczki dla panienek

Lat	gładkie	haftowane	barchanowe gładkie	barchanowe haftowane
2	Sztuka zła. —·60	Sztuka zła. —·95	Sztuka zła. —·90	Sztuka zła. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ ·05	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·10	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·20	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·50	„ „ 1·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek shirtingowe	Kaftaniki ranne dla panienek gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek haftowane
2	Sztuka zła. —·60		
4	„ „ —·65	Sztuka zła. —·85	Sztuka zła. 1·—
6	„ „ —·75	„ „ —·90	„ „ 1·10
8	„ „ —·85	„ „ 1·—	„ „ 1·15
10	„ „ —·95	„ „ 1·05	„ „ 1·25
12	„ „ 1·—	„ „ 1·10	„ „ 1·35
14	„ „ 1·05	„ „ 1·25	„ „ 1·45
16	„ „ 1·10	„ „ 1·50	„ „ 1·60

Koszulki dla chłopców

Lat	dziecinne I.	dziecinne II.	nocne
4	Sztuka zła. 1·05	Sztuka zła. —·85	Sztuka zła. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Kalesony dla chłopców

Lat	
4	Sztuka . . . . . zła. —·65
6	„ . . . . . „ —·70
8	„ . . . . . „ —·75
10	„ . . . . . „ —·80
12	„ . . . . . „ —·90
14	„ . . . . . „ 1·—
16	„ . . . . . „ 1·10

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych
nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, shirtingowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszynowemi haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Odznaczona medalami

Parowa Dystylarnia

wódek zdrowotnych

Edwarda Urbana

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1,

poleca przy nadchodzących świętach;

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę itp.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 3479

Tokarz

znajdzie zajęcie w meblowej stolarni **na Półwsiu Zwierzynieckim L. 20** (Pałac). 3912

Wyroby wełniane tynieckie

jakoto: **Czapki** pojedyncze, podwójne i dziecinne,
Rękawiczki,
Skarpetki,
Pończochy myśliwskie.
Stylpy,
Kamizelki.

Wyłącznie na składzie po fabrycznych cenach w handlu pod firmą: 3900 3 6

Andrzej Schultz
Kraków, Rynek gł., L. 32.
Telefon Nr. 16.

! Zwracam Uwagę !

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu **zaraz do sprzedania.** ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Potrzebna bona Fröblówka, lubiąca dzieci, — znająca się nieco na szyciu, — z umiarkowanemi wymaganiami. — Wiadomość: **ul. Mała Nr. 4,** I-sze piętro. 4012 2 2

Poczta Myślenice

poszukuje ekspedytorki
starszej rutynowanej
Warunki korzystne. — Służba dzienna, 3995 3 3

2-ch praktykantów

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów **Webera & Postępskiego w Rzeszowie.** Pierwszeństwo mają ci, którzy już mają rozpoczętą praktykę. 39-8

Masło stołowe

doskonałe, codziennie świeże, po **90** ct. za kilogram, wysyła za pobraniem poczt. J. MENCZER Mikulince. 3993 3 3

Kawiarnia

każdego czasu **do sprzedania.** Adres poda dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **3911.**

Przygotowuję

do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej, Panie i Panów. Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przem., ul. Florjańska L. 26 (Kraków). 3965

Młoda Wdowa

poszukuje zajęcia do gospodarstwa oraz **odda dziewczynkę 6-letnią** za swoją. Zgłoszenia p. l. **M. M.** p. rest Trzebinia. 3972 3 3

NAJWIĘKSZY SKŁAD

zabawek

po możliwie niskich cenach, poleca

JAN KUHN

dawiej **Bruno Hahn**, Kraków ulica Grodzka Nr. 2. 4109

Na Swięta

najpiękniejsze migdały, rodzynki, cykatę, orzechy włoskie i tureckie, figi, daktyle, Czekolady, Wanilię, Opłatki, Marmuladę morelową i owocową, Oliwę, Ocet, musztardę, drożdże codzień świeże poleca najtaniej

Ed. Klimek

W KRAKOWIE

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu.

3362 3 4

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie i angielskie

PRZYJMUJE 3585

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny L. 30

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Katalogi na żądanie bezpłatnie i franco.

Na Święta!!!

Wszelkie towary kolonialne,
Herbata chińska i org. rosyjska Braci Popow,
Wina austrjackie, węgierskie białe i czerwone — oraz hiszpańskie, 3841 2 2
Koniaki, Rumy i Araki,
Owoce suche i świeże,
Konserwy z owoców i jarzyn,
Ciastka Cabosa i Pierniki,
Bakalje mięszane w torebk. ozdobnych po 50 cent.

poleca Firma

T. LEWIECKIEJ

ulica Sławkowska Nr. 10

vis-à-vis Grand-Hôtelu.

Jeneralna Reprezentacja Browaru okocimsk. oraz Browaru J. Götza w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że filię swoją, mieszczącą się przy ul. Karmelickiej Nr. 21 (w domu OO. Karmelitów), zwinęła, a filjalną sprzedaż ze swojego składu, powierzyła **handlowi W-go Jana Ekiera, ul. Karmelicka L. 18.**

J. RIPPER

Jeneralna Reprezentacja Browaru Okocimskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich PT. Odbiorców, że objąłem filjalną sprzedaż piwa okocimskiego i krakowskiego ze składu W-go J. Rippera i sprzedaję:

11 butelek Piwa Okocimskiego eksportowego za	1·30	złr.
11 „ „ „ marcowego	1·20	„
11 „ Boku	1·—	„
11 „ Piwa krakowskiego marcowego	1·—	„
11 „ „ „ wystałego	—·90	„

Z poważaniem

Jan Ekier

Handel towarów kolonialnych i win

4035 1 1 **ul. Karmelicka l. 18.**

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca w wielkim wyborze:

Zabawki, Lalki, Gry towarzyskie.
Skrzynki kotwiczne Richtera.
Motory i maszynki parowe.
Przepyszne przedmioty skórkowe.
Szkatułki drewniane piękne.
Perfumerye, Woda kolońska.
Dekoracye i ozdoby na drzewko. 4003 3 5

Wysyłka pocztowa odwrotnie.

Ceny niskie.

20% **Opust gwiazdkowy przy kapeluszach.** 20%

SALON MÓD

Mme KUNZE

W KRAKOWIE

ul. Szewska Nr. 20, I p.

poleca

NA GWIAZDKĘ

najmodniejsze paryskie i angielskie 3933

kapelusze

damskie,

Boa, Kapuzy i Ubiorki wieczorowe.

20% **Opust gwiazdkowy przy kapeluszach.** 20%

Handel kolonialny J. F. FISCHER Linia A-B

poleca o ile zapas wystarczy

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę	**65**	kr.
› **starą Starkę** › **C** › ›	**85**	›
Znakomite zdrowotne posilne **Piwo bawarskie** za butelkę	**12**	›
4025 Za 11 butelek	**1·20**	złr.

Pokój

4041

ładny i tani, **do wynajęcia** przy ul. Siemiradzkiego l. 11, III p.

Subiekt

handlowy, **potrzebny** jest do Składu Nasion. — Bliższej wiadomości udzieli J. BULSIEWICZ **w Bochni.** 4045 1 3

Wielkie Towarzystwa

mogą w dnie świąteczne wesoło do rozpuku się zabawić, kto kupi **Wróżkę przyszłości** sławnej kabalarki francuskiej Lenormand, przez tysiące ludzi uznaną 50 ct. z przes. 62 ct.

Kwiatomowa Pytania i odpowiedzi, w której 50 osób może brać udział, zawiera tysiąc pytań i odpowiedzi 50 ct., z przes. 65 ct.

Siedm kart czarodziejskich 15 ct. z przes. 20 ct. 4039

Do nabycia u nakładcy **M. Pordesa, Stanisławów, S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, W. Poturalski Podgórze-Kraków.**

Pomocnik handlowy

biegły w ekspedycji i w rachunkach, znajdzie w większym interesie handlowym dobrą posadę od 1-go stycznia 1900 r. — Zgłoszenia przyjmuje administracja tego dziennika, pod literami **„A. Z.“ Nr. 40.** 4032 1 2

Już wyszło!

Strzałka amorka, gra towarzyska tylko dla starszych. — 25 ct., z przesyłką 37 ct. Do nabycia u nakładcy **M. Pordesa Stanisławów i S. A. Krzyżanowskiego Kraków.** 4040 1 2

Sklep Naftowy

w bliskości Rynku, **dobrze się rentujący**. jest z powodu stosunków familijnych **zaraz do sprzedania.** — Zgłoszenia **pisemne** z dokładnym adresem, chcących takowy nabyć, przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **S. S.** 4038 1 2

---

100 korcy kartofli

do sprzedania. 4042

ulica Długa Nr. 16 u stróża.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3584

Sprzedaż, **zamiana, wynajem** przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Rok założenia 1875.

NA GWIAZDKĘ 3932 5 0

Magazyn wyrobów rymarsko siodlarskich i galanteryjno skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

w Krakowie ul. Szpitalna l. 32

poleca bogato zaopatrzony Magazyn swój, jako to:

Rymarsko-siodlarskie	**Galanteryjno skórzane**
Szory, Siodła męskie cywilne i przepisowe oraz damskie. **Baty** zwyczajne i powozowe, **Spicruty**, oraz wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące.	Portfele. Pularesy, etui na cygara i papierosy. przybory do podróży i kufry, torby, Tredonlouz, Necesery skórzane z przyborami po cenach stałych.

Tamże są **SANIE** mało używane na dwie osoby do sprzedania. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Rok założenia 1875.

Nowość.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie otrzymała na skład główny i poleca na Gwiazdkę:

Horoskop. Pamiętnik ze skarbca poezyi polskiej, ułożyła *Wanda Żeleńska.* W pięknej oprawie płóciennej 2 złr., ze złotym brzegiem 2 złr. 50 ct. 4024 2 3

POEZYE

Kazimierza Lubeckiego

Krakow, r. 1899

do nabycia we wszystkich księgarniach. 3855 4 6

Pani Michalina

z Podgórza

Proszona jest o nadesłanie adresu swego — Kraków, Kolejowa.

Fortepian Hofbauera

krótki, z płytą, tanio **do sprzedania u** Stroiciela RAABA, Kraków, Grodzka Nr. 18. 3985 3 3

W Hotelu „Pod Różą“ ul. Florjańska. jest duży **Salon**, przedpokój, z dodaniem według żądania kilku pokoi z meblami, lub bez, na mieszkanie prywatne, lub dla stowarzyszenia, na I lub II p. zaraz tanio **do wynajęcia** 3953

Kaucjonowany Ekspedytor

poszukuje posady przy urzędzie erarjalnym. — **„W. B. J.“** p. rest. Chabówka. 3994

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7. 3819

Łóżko machoniowe z materacem sprężynowym **tanio do nabycia** przy ulicy Strzeleckiej Nr. 15, II-gie piętro, na prawo. 4000 2 2

POMIESZKANIE

o 5-ciu obszernych, frontowych (słonecznych) pokojach, przedpokoju i kuchni, na I ptr. przy ul. **Stachowskiego L. 82**, jest każdego czasu, z powodu niespodziewanego wyjazdu, pod nader korzystnymi warunkami, **do odnajęcia.**

Bliższa wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu“. 3954 8

C. k. uprzyw.

Zakłady fabryczne w Tenczynku

LESZKA Prus WIŚNIOWSKIEGO

Browar parowy i Fabryka Wódek polskich.

Znakomity Porter, Piwo eksportowe, Marcowe i Leżak na beczki i butelki.

Wielki zapas WÓDEK i LIKIERÓW polskich

po cenach bardzo niskich. 3948

11 butelek piwa eksportowego	**złr.**	**1·—**
11 „ „ marcowego	**„**	**—·90**
11 „ „ porteru	**„**	**—·90**

Każdy z Szanownych odbiorców otrzyma w Reprezentacyi **Bracka 11, bardzo ładny kalendarz na rok 1900 kartkowy, ozdobnie wykonany darmo.**

Nowości muzyczne:

Nakładem księgarni, składu i największej wypożyczalni nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie — wyszły:

	Kor. h.
Bogucki S. Wesele wiejskie, Zbiór oberków na fortepian	2·—
— Na krakowskim zamku, Mazury i oberki na fort.	1·60
— Ludwisia. Polka na fort.	1·—
Cybulski St. Manilla, walce hiszpańskie na fortep.	2·40
— Pamiątka ze Szczawnicy, Walce na fortepian	2·40
Noskowski Zygmunt. Dwie pieśni: a) Pożegnanie, wiersz W. Noskowskiego, b) Prośba, wiersz A. M.	1·60
Noskowski Z. Święto ognia, fantazya choreograficzna, taniec cygański (Czardasz)	1·20
Opieński Henryk. Berceuse na skrzypce i fortepian	2·—
Sieber Maurycy. Sztafeta, Polka	1·20
Świerzyński Michał. Purim bal, oryginalne melodye żydowskie	1·20
Wroński Adam. Polonez na fortepian. Op. 142	1·—
— Irenka, Walce na fort.	2·40
— Ludwik Heller. Marsz na fortepian	1·20
— Lutnia polska, część druga	2·40
— „Do starej wsi“, Mazury	1·60
Zbierzchowski Władysław. Duszyczko ma. Pieśń z operetki „Poseł z Krakowa,“ słowa L. Glatmana	1·20
Żeleński Wł. Czy pamiętasz? Słowa Z. Krasińskiego	1·20
— Oda do młodości. Marsz uroczysty na fortepian	2·—
— Z nieboskiej komedyi Zygmunta Krasińskiego	1·20

4022 1 3

Młody Człowiek

żonaty, posiadający studja agronomiczne z 10 letnią praktyką, a zdolny również do zajęcia biurowego. oficer rezerwowy, władający i piszący po polsku i niemiecku, **poszukuje odpowiedniej posady** w kraju lub zagranicą, **zaraz** lub w najbliższym czasie, czy to przy gospodarstwie, czy przy jakimkolwiek innym fachu, albo instytucji prywatnej lub publicznej. Na żądanie mógłby złożyć znaczniejszą kaucję. Łaskawe oferty, z podaniem bliższych warunków upraszа pod: **I. M. 2** Lwów, Poczta Główna, p. rest. 39[illegible] 2 3

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.** 3898

Piwo Ostrawskie

z Czeskiego Akcyjnego Browaru

sprzedaje i poleca

HENRYK FUGLEWICZ Kraków, ulica Floryańska L. 33.

Wielki skład herbaty, rumu, koniaku i wódek tak krajowych jak zagranicznych. 4006 2 5

Quäker Oats

(ameryk. łuszczony owies) użyty na zupę lub leguminę, albo w każdy inny sposób według potrzeby i upodobania, może być każdego czasu z gorącą wodą w 10—15 minut przyrządzony, przyczem jest **zdrowy i bardzo delikatny.**

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.